Nr. 118. Lwów — Sroda dnia 30 Maja. Rok 1906.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Feliksa Pap. Andronika. Jutro: św. Petroneli P. Teodota M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 3 m. 37 Zachód „ 7 m. 7 | Długość dnia godzin 15 m. 30 Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Duma, rząd i Polacy.

Na adres dumy do tronu odpowiedziało ministeryum i to nie w imieniu monarchy, ale od siebie. Nic podobnego nie zdarza się w żadnem parlamentarnem państwie. W monarchiach konstytucyjnych korona wygłasza zamiary i zapatrywania swego rządu w mowie tronowej, izba odpowiada na nią adresem, w którym wyłuszcza swoje zamiary i zapatrywania — i na tem dyskusya się kończy. Sporu nikt nie wszczyna. Praktyka parlamentarna nie zna repliki i dupliki. Podczas układania adresu mogą ministrowie odwoływać się stosownie do każdego zdania w mowie tronowej, mogą podać się do dymisyi w razie wielkiej niezgodności z izbą, ale spierać się z nią o adres już uchwalony i odesłany monarsze nie jest przyjęte ze względu na powagę korony. W Rosyi postąpiono inaczej, wręcz przeciwnie, lecz wcale nie lepiej. Podczas rozprawy adresowej ministrowie milczeli, a dopiero potem wystąpili w roli prokurentów cara. Przez to wywołali nową rozprawę, wytworzyli zatarg z dumą, a [illegible] gabinet podać się do dymisyi. Jest to w gruncie rzeczy wotum nieufności, dane samemu carowi. Jeżeli chciano w sferach dworskich i czynowniczych takiego postawienia sprawy na ostrzu noża, aby następnie rozpędzić dumę, to cel osiągnięto. Jeżeli zaś tego nie chciano, to popełniono błąd ogromny i trudny do naprawienia.

Samo oświadczenie gabinetu, pomijając parę niezręczności, można nazwać dobrem. Zasługuje na uznanie stanowcze odparcie komunistycznych zachcianek dumy w sprawie agrarnej. Żadnych przymusowych wywłaszczeń, żadnego naruszania praw prywatnej własności z krzywdą jednych obywateli, a na wyłączną korzyść innych. Byt materyalny włościan i byt ich polityczny wymaga polepszenia; pierwsze uczyni akcya włościańska parcelacyjna, drugiego dokonają ustawy, nad któremi rząd pracuje. Takiej odpowiedzi przyklaśnie cały świat poważny, obywatelski, polityczny, nie hołdujący anarchicznym teoryom.

Równie dobrą jest odpowiedź na żądanie powszechnej amnestyi. Zbrodniarzom, którzy mordowali ludzi tak spokojnie, jak gdyby zabijali muchy; ostatnim rządu łotrom, którzy rabowali kasy publiczne i prywatne, [illegible] zwrócić wolność dlatego tylko, że motywowali swe zbrodnie dążeniami do swobody, wszakże to jest największa niesprawiedliwość, to gwałt, zadany poczuciu prawa. I w dodatku kiedyż żądanie takiej amnestyi? Oto wtedy, gdy [illegible] wszelkie zbrodnie, rabunki prywatnej własności, dokonywane z ogromnem zuchwalstwem, terorym niesłychany — wymownie świadczą o rewolucyjno-anarchicznym fermencie. W takiej chwili wypuścić z więzień wyłapanych morderców i rabusi, wszakże to jest otworzyć bestyarium, aby ryczące w niem żarłoczne bestye wypadły na społeczną arenę. Żaden rząd, jeżeli jest rządem, to znaczy, jeżeli poczuwa się do odpowiedzialności przed państwem, narodem i historyą, uczynić tego nie może. Zupełnie co innego — zwrócić wolność tym, których uwięziono za rewolucyjną agitacyę, za podniecanie burzliwego usposobienia, za przewinienia administracyjne. Gabinet oznajmił, że ci będą stopniowo uwalniani wszyscy. Znowu powiemy: za takie stanowisko pochwalą rosyjskich ministrów wszyscy ci na świecie, którym nic na tem nie zależy, aby w Rosyi była anarchiczna rewolucya — już nie przeciwko despotyzmowi i nie przeciw czynownictwu, ale przeciw ustrojowi społecznemu, przeciw samemu narodowi.

To są dwa najważniejsze punkty rządowego oświadczenia. Aby całkiem wyczerpać treść jego, wspomnimy o niezręcznościach rządowej odpowiedzi. W adresie żądano usunięcia samowoli czynownictwa. Żądanie to jest uzasadnione faktami, stwierdzonymi przez dochodzenia senatorskich komisyj. Rząd mógł powiedzieć, że będzie się starał wytępić samowolę, on natomiast wolał przypomnieć dumie, że takie sprawy do niej nie należą, gdyż wchodzą całkowicie w zakres władzy wykonawczej. To niewątpliwa prawda, że podobne sprawy przekraczają atrybucye dumy, ale [illegible] bardzo rażącem i uciążliwem dla społeczeństwa, niesłusznem jest odtrącać [illegible] dumy, że to do niej nie należy.

Błędem było także oświadczenie, że ustawy wyjątkowe potrwają dopóty, dopóki rząd nie opracuje jakichś nowych ustaw, zabezpieczających życie i ład społeczny. Na jakieś nowe ustawy [illegible] czekać. Nie było ich, a [illegible] bez stanów wyjątkowych. Zatem byłoby lepiej, gdyby gabinet oznajmił, że wszelkie wyjątkowe zarządzenia zniesie, skoro tylko powróci normalny bieg życia.

Wreszcie za błąd uważamy taką bardzo niejasną, bardzo ogólnikową wzmiankę, że „rząd przystąpi do reorganizacyi zarządów prowincyonalnych i do stworzenia samorządu, przyczem uwzględni właściwości terytoryów nadgranicznych". Rząd nie chciał nawet powiedzieć, że są kraje, są narody nierosyjskie, użył wyrazów „terytorya nadgraniczne" i nic nie wspomniał o prawach językowych, o cywilnem i politycznem upośledzeniu narodów nierosyjskich.

Pomijając te błędy, oświadczenie rządowe jest dobre. A jednak duma, opanowana przez „kadetów", tak się pośpieszyła dać wotum nieufności gabinetowi, jak gdyby tego tylko czekała.

Wynika z naszych wiadomości, otrzymanych z źródła bardzo pewnego, że istotnie „kadeci" poprostu czekali sposobności, aby wywołać ostry zatarg z rządem. Nie szukało tej sposobności prawe skrzydło kadetów, złożone z wybitnych przedstawicieli rosyjskiego społeczeństwa, jak dwaj książęta Dołhorukowie, ks. Trubecki, ks. Szachowski, profesorowie Gredeskul, Muromcew, Karejew, prezydent Moskwy [illegible] i inni, [illegible] pragnieniem swobody, [illegible] chłopskiem stronnictwem „Pracy", i głosują [illegible] także socyalistami. Natomiast lewe skrzydło kadetów, [illegible] Winawer, Rodiczew, Kowalewski, naprawdę dąży do rewolucyi, do społecznego przewrotu. Aby [illegible] po swej stronie chłopów, oddanych dotąd carowi, wysunęli oni żądanie „schłopienia" wszystkiej ziemi. [illegible] że car, rząd i wyższe warstwy społeczne tego żądania nie przyjmą. Wtedy [illegible] „Chcieliśmy oddać wam ziemię, lecz car nie pozwolił, [illegible] Car i rząd — to wasi wrogowie! Rozprawcie się z nimi, a będzie wasza ziemia!" I mają nadzieję, że wybuchnie chłopska rewolucya, że przejdzie po Rosyi straszliwy huragan, ziemia krwią nasiąknie, powietrze — dymem pożarów, a potem będzie [illegible] nowa republika, w każdym zaś razie takie panowanie kosmopolitycznych żywiołów, jak w teraźniejszej Francyi. [illegible] ziemia będzie „schłopiona", że przez to cywilizacya się cofnie, że Polacy [illegible] czwarty rozbiór [illegible]

Wotum nieufności uchwalono rządowi wszystkimi głosami z wyjątkiem siedmiu. Za nieufnością głosowała tym razem prawica, złożona z hr. Heydna, ks. Wołkońskiego, marszałka szlachty orłowskiej Stachowicza, z tych wszystkich konserwatystów, których w dumie zasiada 74-ech. Oni oświadczyli się przeciwko rządowi za ów błąd w deklaracyi ministeryalnej, który wskazaliśmy wyżej, za oznajmienie, że ustawy wyjątkowe będą trwały aż do wydania jakichś nowych ustaw o publicznym porządku. Sądzimy, że wystąpienie konserwatywnej prawicy przeciw gabinetowi [illegible] burzę: duma nie będzie rozpędzona, czego widocznie chcą rewolucyoniści, lecz raczej Goremykin ustąpi.

Położenie naszych posłów jest niezmiernie trudne. Nie mogą oni popierać rządu, który nie uwzględnia [illegible] narodowych żądań, a wystrzega się nawet wzmianki o istnieniu Polaków; nie mogą także życzyć zwycięstwa kadetom, których mrzonki społeczne mogą nas przerazić, a których przyrzeczenia [illegible] bardzo złudnemi. W dodatku zaś między Kołem litewsko-ruskiem a Kołem z Królestwa, chociaż oba są polskie, powstały rozterki bardzo ważne i smutne.

Koło Kongresówki, złożone, z wyjątkiem dwóch posłów, z samych narodowych demokratów, zwanych pospolicie wszechpolakami, jest posłuszne rozkazom tego stronnictwa, nadsyłanym z Warszawy. Ale rozkazy te zalecają ton ostry: sojusz z kadetami i domaganie się autonomii natychmiast. Koło litewsko-ruskie, złożone po większej części z właścicieli ziemi, [illegible] wywłaszczenia ziemi, trzeciej najpilniejszej, najważniejszej sprawy.

Przeciwnie Koło litewsko-ruskie nawołuje do ostrożności, do rozwagi, albowiem sojusz z kadetami przedstawia dla naszego kraju ogromne niebezpieczeństwa. To Koło mówi: Jak w obraz święty patrzyliśmy w kadetów. Wprawdzie nie przemawialiśmy do nich tak, jak ongi Targowiczanie do imperatorowej, ale zgodnym chórem powtarzaliśmy wszystkie ich myśli, ich zachcenia braliśmy za swoje. Zalecili oni prawo wyborcze równe, tajne, powszechne, bezpośrednie — myśmy krzyknęli „Zgoda!" — choć takie prawo nie da nam żadnego mandatu na Litwie i Rusi. Zalecili oni wywłaszczenie ziemi prywatnej na rzecz chłopów — a myśmy znowu zawołali: „Zgoda!" — choć to nas zupełnie usunie z Litwy i Rusi, a w Kongresówce nałoży na nas kaptur ciemnoty. Zastanówmy się przecież, czy podpisując taki program, nie podpisaliśmy czasem czwartego i już na wieki ostatecznego rozbioru Polski? Zastanówmy się, czy tak ramię do ramienia wiosłując z kadetami w wielkiej parlamentarnej łodzi, nie płyniemy czasem ku kataklizmowi rewolucyjnemu, który nas, a z nami ostatni ślad polskości zmiecie z widowni tych dzielnic, gdzie nie zdołano nas jeszcze wytępić w ciągu długich lat bezprzykładnego ucisku? Zastanówmy się: Targowica na prawo była wówczas, gdyśmy się po gwarancye zwracali do imperatorowej; czy to nie jest Targowicą na lewo, kiedy teraz wyglądamy naszych praw i ich gwarancyi od kadetów? Dziś, gdy lada chwila wyniknąć może albo ohryja z dumą, albo olbrzymiej doniosłości przewrót w państwie, a więc i w naszym kraju, ogarnia nas ciężki niepokój: czyśmy nie nazbyt pośpiesznie złączyli nasze losy z losami kadetów? Oni — to tylko stronnictwo, a my jesteśmy oficyalnymi przedstawicielami narodu. W razie reakcyi, nikt w narodzie rosyjskim nie będzie za nich karany, a za nas naród będzie nagięty pod kaudyjskie jarzmo.

Te uwagi nie podobały się narodowym demokratom i to jest jeden powód rozterki. A oto historya drugiej.

P. Czesław Jankowski, poseł wileński i redaktor *Kuryera Litewskiego*, został przez narodowych demokratów powołany przed sąd koleżeński za to, że w swym dzienniku opisał jak się starano, aby Koło Kongresówki nie wnosiło swej znanej deklaracyi. Posłuchajmy więc, co napisał p. C. Jankowski. Oto jego opowieść:

„Że Izba przyjmie chłodno oświadczenie, domagające się autonomii Królestwa, o tem ze strony najżyczliwszej ostrzegano Koło Polskie. Najpierw na wspólnej naradzie posłów z Królestwa i Litwy zwrócono uwagę na wyodrębnienie sprawy autonomii z całego ruchu, dążącego do reorganizacyi państwa, potem na opieranie się na prawach historycznych, wreszcie na uchylenie się od narady z życzliwymi dla sprawy Rosyanami, przywódcami prym trzymającego w Izbie stronnictwa... Dwóch delegatów grupy polskiej z Litwy zanosiło serdeczną instancyę o uczynienie deklaracyi — za pomocą niektórych zmian — sympatyczniejszą dla ogółu Izby, nieufnie, a nawet po części wrogo usposobionej dla sprawy autonomii Polski.

W samem nawet Kole znalazło się paru członków, skłaniających się do proponowanych poprawek. Delegacya jednak Koła zaopiniowała, że poprawki, wiążące sprawę autonomii Polski, zamiast z historycznymi traktatami, z nowoczesnym ruchem ogólnopaństwowym, zasadniczo sprzeciwiają się charakterowi misyi Koła i *instrukcyom*, danym przez *„naród polski"*.

Na wszelkie uwagi, dowodzenia i proponowane poprawki, odpowiadali mandataryusze z Królestwa: non possumus... Otrzymywało się mimowolnie wrażenie, że Koło polskie nie ma jakby prawa na samodzielne zastosowanie żadnej taktyki politycznej, że jest narzędziem, działającem ślepo pod naciskiem jakiejś władzy kierowniczej, nieuchwytnej, a z którą niema sposobu traktować bezpośrednio.

Deklaracya Koła wygłoszoną została wbrew opinii posłów-Polaków z Litwy i Rusi, gorących przecie rzeczników autonomii Królestwa. Wszelkie ich usiłowania, aby bodaj zmienić formę manifestacyi, spełzły na niczem. W sprawie par excellence narodowej Koło nie uczyniło żadnego ustępstwa tym rodakom, którzy są w stanie odczuć subtelniej nastrój środowiska, wśród którego zaczęła rozwijać się akcya posłów z Królestwa".

Jest to świadectwo bardzo ważne i bardzo smutne. Koło z Królestwa nie zważa na Koło litewsko-ruskie! Koło z Królestwa czyni takie wrażenie, jak gdyby było „narzędziem działającem ślepo pod naciskiem jakiejś władzy kierowniczej, nieuchwytnej..." a więc jakiegoś rządu podziemnego, jakiegoś spisku, którego instrukcye są dla tego Koła instrukcyami narodu polskiego! Ważne to i bolesne! Oby naprawdę nie przyszło do „Targowicy na lewo!"

Korespondencye.

Wiedeń 28 maja.

(Sprawa traktatu handlowego z Serbią. — Nowe trudności. — Żądania rządu węgierskiego w kwestyi ceł od węgla. — Ustąpienie śpiewaka Opery nadwornej Winkelmanna.)

(y). Za trzy dni kończy się moc obowiązująca prowizorycznego układu handlowego, zawartego między Austryą a Serbią, a nie ma nadziei, aby przed upływem tego terminu mógł przyjść do skutku definitywny traktat. Wobec tego powstaje zajmujące pytanie: jak ułożą się stosunki handlowo-celne między Austryą a Serbią począwszy od najbliższego piątku: mianowicie, czy oba państwa stosować będą we wzajemnym obrocie handlowym swoje autonomiczne taryfy, co równałoby się wojnie celnej, czy też wygasający we czwartek prowizoryczny układ zostanie jeszcze na jakiś czas przedłużony, a tymczasem toczyć się będą dalej pertraktacye o zawarcie definitywnego traktatu. Główną przeszkodą, z powodu której dotychczas nie przyszło do skutku porozumienie między delegatami obu państw, była znana sprawa dostawy armat dla artyleryi serbskiej, związana z projektem zaciągnięcia przez Serbię nowej pożyczki, ostatniemi czasy jednak wyłoniła się nowa trudność z powodu żądań, jakie stawia rząd węgierski w interesie węgierskiej produkcyi górniczej. Mianowicie zwrócił rząd peszteński uwagę na to, że nowa austro-węgierska autonomiczna taryfa celna nie ustanawia żadnego cła na zagraniczny węgiel, tymczasem w nowej taryfie serbskiej nałożono cło od węgla dowożonego do Serbii w wysokości 35 centimów od centnara metrycznego, a na koks 50 centimów. Wobec tego eksport węgierskiego węgla do Serbii będzie zupełnie udaremniony, podczas gdy serbski węgiel będzie mógł w znacznych ilościach dostawać się do Węgier. Domaga się tedy rząd węgierski, aby Serbia w nowym traktacie przyznała zupełne uwolnienie od cła dla węgla węgierskiego, a już co najmniej, aby w pasie nadgranicznym, 15 kilometrów szerokim, nie pobierano tego cła, by w ten sposób zostawiono węglowi węgierskiemu otwartą drogę do Belgradu. Nadto domaga się rząd węgierski od rządu serbskiego gwarancyi, że ewentualnie przyznanego węglowi węgierskiemu uwolnienia od cła nie uczyni illuzorycznem przez zaprowadzenie specyalnych opłat wewnętrznych, jak np. opłaty tak zw. „obrt" itp. Dotychczas bowiem te opłaty podrażały węgiel o 20 centimów na centnarze, a przy koksie wynosiły one 7% wartości towaru. Rząd belgradzki usprawiedliwia się tem, że takie opłaty nie sprzeciwiają się w niczem traktatom handlowym, gdyż pobierane są nietylko od zagranicznego, ale także od krajowego węgla — na to jednak oświadcza gabinet węgierski, że zapatrywania tego nie podziela, bo w Serbii wszystkie kopalnie węgla są własnością państwa, zatem państwo samo sobie płaci owe specyalne daniny, które zatem można uważać za dodatkowe cło ochronne wobec węgla węgierskiego.

Ta kwestya węglowa stanowi obecnie, jak zaznaczyłem na wstępie, jedną z najpoważniejszych trudności w doprowadzeniu do skutku traktatu handlowego z Serbią. W sprawie tej jest interesowany wyłącznie węgierski przemysł górniczy, podczas gdy kwestya dostawy armat jest wyłącznie kwestyą austryacką.

Z personalu Opery nadwornej ubywa za kilka dni jedna z gwiazd pierwszorzędnych. Tenorzysta Herman Winkelman, jeden z najsławniejszych wykonawców partyj Wagnerowskich, przechodzi na emeryturę i prawdopodobnie założy w Wiedniu szkołę śpiewu. Od ćwierć wieku należał on do składu Opery tutejszej. Zawód śpiewaka rozpoczął późno, bo już jako trzydziestoletni mężczyzna. Ojciec jego, fabrykant fortepianów w Brunszwiku, chciał, by on objął kiedyś po nim jego fabrykę i dlatego zatrudniał go w swoich warsztatach. Wszelako już od wczesnej młodości ciągnęło młodego Winkelmana do śpiewu i potajemnie pobierał on lekcye. Całkiem przypadkowo odkrył jego zdolności śpiewackie dyrektor małego teatrzyku nadwornego w Sondershausen i namówił go do poświęcenia się karyerze teatralnej. W roku 1876 zaangażowano go do teatru nadwornego w Darmstadzie z gażą 5000 talarów rocznie, zaś w kilka miesięcy później główny dyrektor teatru w Hamburgu Pollini dał mu dwa razy tyle i ściągnął go do swego teatru. W roku 1881 wystąpił gościnnie w Operze wiedeńskiej i tak się podobał, że odrazu go zaangażowano. Ryszard Wagner cenił Winkelmanna nadzwyczaj wysoko i sam uprosił go, aby wystąpił w teatrze w Beureucie i odtworzył kilka jego kreacyj. Jako „Tannhäuser", „Zygfryd" i „Lohengrin" nie miał Winkelmann przez długie lata w całej Europie rywala. Powodem, dla którego obecnie usuwa się na zawsze ze sceny, są nieporozumienia z dyrektorem Opery nadwornej Mahlerem, który swem arbitralnem postępowaniem już kilku najtęższych śpiewaków „wygryzł". Od dawna żyli oni ze sobą na stopie wojennej, głównie z powodu różnicy zdań w kwestyi interpretacyi postaci Wagnerowskich. Winkelmann śpiewał swe partye po swojemu, powołując się na to, że sam Wagner tak go nauczył, Mahler zaś chciał, aby interpretował je tak, jak on chce. Ponieważ Winkelmann nie chciał ustąpić, przeto Mahler odbierał mu po kolei najlepsze jego partye i powierzał je młodszym siłom, pod pretekstem, że Winkelmann jest już za stary. Ma on obecnie lat niespełna 60.

---

55)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku
na starych szpargałach oparta
opowiedział
Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ II.
Biskup Lubrański.

W kilka dni po opisanym balu dworskim, w jednej z komnat obszernej kamienicy w Budzyniu, zajmowanej przez dwór biskupa wrocławskiego Andrzeja Lubrańskiego, skromnie bardzo przystrojonej, przechadzał się sam biskup głęboko zamyślony; był to mąż mogący mieć lat około sześćdziesięciu, wzrostu małego, suchy, zawiędły, ale ruchliwy i w każdem swojem poruszeniu gwałtowny. Twarz jego wyniszczona postami, wskazywała ascetę, może nawet fanatyka, gotowego zginąć dla idei; przy drzwiach stał znajomy nam już ze spotkania w Wiślicy Wojciech Chmura — „Gradowa Chmura", jak się sam nazywał, dworzanin biskupa wrocławskiego.

— Smutne mi waszmość opowiadasz rzeczy — mówił biskup zwolna, zwracając się do stojącego szlachcica. — Więc do tego u nas już przyszło, że dzieci tej świętej ziemi, jak Judasze wyciągają dłonie po srebrniki, ażeby ją sprzedać! Więc mówisz mi, że wczoraj u kanclerza umowa już została podpisana, sporządzona na uszczerbek tej prześwietnej Rzeczypospolitej, którą ojcowie nasi piersiami swojemi zasłaniali od wrogów.

— Wasza Excelencyo! — odpowiedział Chmura z głębokim pokłonem — bratanek mój jest dworzaninem kanclerza, od niego mam zawsze pewne wiadomości.

— Mój Boże! więc już do tego przyszło, że ci, którzy mają najświętszy obowiązek utrzymania całości tej prześwietnej Rzeczypospolitej, sami przykładają ręce do jej rozszarpania i to kierowani radami najwyższego urzędnika! Opowiedz mi, mój synu, co ci wiadomo.

— Wiem tylko, że siedmiu panów dało już swoje zezwolenie, zaopatrzyli je własnymi podpisami i wycisnęli swoje pieczęcie, pozwalając na oderwanie od Rzeczypospolitej Halicza i innych powiatów, a na przyłączenie ich na wieczne czasy do Węgier.

— Zbrodniarze! — wyszeptał oburzony biskup. — Frymarczą całością swojej ziemi, członkują ją, dzielą jak gdyby swoją wioskę z poddanymi bez względu na dobro kraju. Tym paniątkom się zdaje, że oni są królami samowładnymi w Polsce i rozporządzają nią złudnemi obietnicami, pieniędzmi i pochlebstwem. Ale na szczęście są jeszcze mężowie zacni, którzy położą swoje „veto" i nie dopuszczą rozbioru kraju.

— A przy nich i na ich głos wasza ekscelencyo, stanie kraj cały, cała drobna szlachta, która nie ma udziału w tem świętokupstwie.

— I ja nie straciłem jeszcze wiary w cnoty narodu, bezczynnie siedzieć nie będę; tańczono i koło mnie, pokazując mi w dali czerwony kapelusz, ale Bóg ustrzegł mnie od pokusy, dla tego waszmość jutro wyjedziesz z listami mojemi do Granowa, do marszałka koronnego. Trzeba powiadomić braci o wszystkiem, co się tu za potrawa przyrządza w tym piekielnym tyglu; niech radzą dopóki czas, żeby żelazna ręka sprawiedliwości nie zaciążyła nad nimi.

— Jestem gotów na rozkazy waszej ekscelencyi w każdej chwili.

— Ale rozumiesz mój Wojciechu, że tu język trzeba trzymać za zębami, bo gdyby się domyślono, że cię wysyłam, albo zginąłbyś w drodze, alboby listy moje przepadły.

— Umiem milczeć jak ryba, a gdzie potrzeba, tam Gradowa Chmura wypuszcza gromy.

— Znam cię mój synu, dlatego też twojej roztropności i męstwu powierzam cały ten interes. Bądź roztropny jak wąż, milczący jak trup, a odważny jak lew.

— Nie zawiedzie się wasza ekscelencya na starym Wojciechu.

— Będziesz przejeżdżał około Baroczy, tam są ukryte biedne sieroty po nieboszczyku królu, ba! prawie uwięzione, lecz czuwa tam nad niemi Jaśko z Żarnowa, zawieziesz mu moje błogosławieństwo. To jeszcze rycerz Łokietkowski, opowiedz z czem jedziesz do Granowskiego. Stary i sam się naczupurzy i pociągnie ze sobą szlachtę drobną, a jeżeli tam zastaniesz jeszcze kasztelana Sieradzkiego, bo podobno go tam okaleczyli, będzie i do niego odemnie list; dzielny to mąż i kocha szczerze swoją ziemię. Ten z pewnością nie wyciągnie ręki po złoto i nie stanie w szeregu zdrajców.

— W ile koni myślisz waszmość wyjechać?

— Wezmę tylko luzaka, to mi wystarczy.

— Nie, Bóg wie co cię spotkać może w drodze, wiedzą, żeś mój dworzanin, mogą się domyśleć żeś waszmość wysłany przezemnie i ciekawi będą przeczytać epistoły. Weź więc Wojciechu odpowiedni poczet moich ludzi dobrze uzbrojonych, wpakuj na wozy kilkanaście beczek wina i eskortuj je aż do Granowa; na zbrojnych nie napadną siłą, a ja spokojny będę, że poselstwo moje spełnione.

— Stanie się jak rozkazuje Wasza Excelencya i jak tylko listy będą gotowe, wyruszę z niemi. — To mówiąc Chmura przyklęknął pobożnie dla ucałowania ręki biskupa na pożegnanie.

— Listy dziś jeszcze odeszlę ci do twojej kwatery — jedź więc, mój synu, ważne wieziesz zlecenia — niech Bóg czuwa nad Tobą.

Szlachetny biskup zrobił znak krzyża świętego nad schylonym szlachcicem i rękę swoją położył na jego głowie.

ROZDZIAŁ III.
Królewna Jadzia.

Powracamy do Vilmos, czyli do starożytnego Baroczy, gdzieśmy zostawili walczącego pomiędzy życiem i śmiercią Römera; drugi miesiąc to już się kończył od czasu gdyśmy go opuścili.

Załoga polska, raz usadowiwszy się w nim, nie była do tej pory atakowana, zdawało się, że o niej zapomniano, a o ile wieści z Budzynia dochodziły, tam tak zajęci byli ważniejszymi sprawami, że Vilmos pozostawiono w zupełnym spokoju.

Pomimo tej ciszy panującej dokoła, stary Jaśko z Żarnowa, dowódzca zamkowy, nie zaniedbywał żadnych środków ostrożności; załoga trzymana była w takiej ryzie, jak gdyby co chwila spodziewany był napad. Na baszcie czuwała straż nieustannie, po murach przechadzali się łucznicy. Jaśko wiedział to dobrze, że podstępem zdobyty zamek, może być również tym samym sposobem odebrany.

Tymczasem ranny rycerz, któregośmy tak dawno, w chwili największego niebezpieczeństwa opuścili, pod troskliwą opieką przychodził pomału do zdrowia. Leki cyganki okazały się skutecznemi; rana się zamknęła i pomału zaczęła goić — niebezpieczeństwo utracenia życia minęło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEKAZY na Wiedeń, Berlin, Paryż i inne miejscowości zagranicy wydają

Sokal & Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

Rada państwa.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów zostało odwołane; o następnem rozesłane będą pisemne zawiadomienia. Odwołano także zapowiedziane na popołudnie posiedzenie komisyi reformy wyborczej.

Wiedeń. Izba panów załatwiła wczoraj ustawę, uchwaloną przez Izbę posłów w sprawie uwolnienia od podatków szeregu domów w Krakowie, które mają być przebudowane w celach regulacyjnych.

Do delegacyj wspólnych z Polaków wybrani zostali hr. Lanckoroński i dr. Madeyski, a jako zastępca ks. Lubomirski.

Wiedeń. Rokowania prezydenta gabinetu austryackiego z prezydentem gabinetu węgierskiego o traktaty handlowe i taryfę celną rozpoczęły się przed kilku tygodniami. Dr. Wekerle uznawał w zupełności traktaty handlowe, co do taryfy celnej jednak żądał, aby w myśl ustawy z r. 1899, która ustanawia samoistny okręg celny, taryfa celna uchwaloną została jako osobna, autonomiczna taryfa węgierska. Prezydent gabinetu austryackiego na to się nie zgodził. Ponieważ obaj ministrowie trwali niezłomnie na swych stanowiskach, przeto postanowiono szukać jakiejś drogi kompromisu. Aby dojść do niego, rząd węgierski oświadczył, że przedłoży projekt pośredniczący i w samej rzeczy go przedłożył, ale nie czynił w nim żadnych ustępstw, zajmował dalej stanowisko samoistności gospodarczej Węgier i opierał się co do taryfy celnej tylko na zasadzie węgierskiej, to znaczy, że taryfa poręczoną byłaby tylko przez to, iż naruszenie jej równałoby się naruszeniu zasady wzajemności. Ks. Hohenlohe oświadczył, że na takich warunkach nie może zawrzeć ugody, a austryacka rada ministrów odrzuciła jednomyślnie projekt węgierski. Hr. Gołuchowski usiłował jeszcze pośredniczyć na tej podstawie, by całą sprawę odroczyć, ale dr. Wekerle nie zgodził się na to.

Na onegdajszej Radzie koronnej starły się ostro antagonizmy między ministrami węgierskimi a austryackimi i różnice zupełnie jasno ujawniły się wobec Korony. Cesarz przychylił się do stanowiska węgierskiego i upoważnił dra Wekerlego do wniesienia w Sejmie węgierskim samoistnej taryfy celnej i do traktowania z Austryą tylko o traktaty handlowe. Ks. Hohenlohe wyciągnął z tego konsekwencyę i z całym gabinetem podał się do dymisyi.

Rozpoczęła się jeszcze oryginalna walka na komunikaty. Dr. Wekerle postąpił nie pięknie, puszczając w obieg dwuznaczny komunikat; twierdził w nim, że „uzyskano kompromis, który „może“ zadowolić obie strony“. W pierwszej chwili sądzono, że kompromis w istocie doszedł do skutku. Rząd austryacki odpowiedział natychmiast komunikatem, w którym zaprzeczył, jakoby doszedł do skutku kompromis, zadowalający obie strony.

Jako przyszłego szefa gabinetu, wymieniają w pierwszym rzędzie hr. Coudenhove'go, namiestnika Czech, który wezwany do Cesarza, przybył już wczoraj z Pragi do Wiednia. Namiestnik Austryi dolnej, hr. Kielmannsegg, jest także brany w kombinacyę.

Budapeszt. Dnia 8 kwietnia b. r. na konferencyi z Wekerlem i Kossuthem przyrzekł król zgodzić się na samoistną taryfę celną. Wekerle i Kossuth zawiadomili natychmiast koalicyę o tem przyrzeczeniu Monarchy, które nawet zostało sformułowane na piśmie. Wekerle oświadczył, że ani jednej doby nie pozostałby na swem stanowisku, gdyby przeszkodzono mu wnieść samoistną taryfę celną w sejmie węgierskim.

Wiedeń. Poseł Kaiser wypowiada w *N. Fr. Presse* swoją opinię o przesileniu. Ustępstwo Austryi wobec Węgier uważa za absolutnie wykluczone, lepszym jest zupełny rozdział. Gabinet, który chciałby wchodzić z Węgrami w ugodę, nie śmiałby się przed parlamentem pokazać. Dlatego też p. Kaiser przypuszcza, że parlament będzie odroczony przez czas bardzo długi i wejdzie w życie § 14, gdyż będzie musiało być załatwione prowizoryum budżetowe i wiele innych rzeczy. P. Kaiser sądzi też, że sprawa ta wywoła bardzo gwałtowną dyskusyę w delegacyach. Reforma wyborcza, zdaniem tego posła, zeszła dziś na drugi plan. P. Kaiser jest wreszcie zdania, że teraźniejsza Izba poselska już więcej się nie zbierze.

Jeszcze gwałtowniej w tym samym kierunku przemawia p. Chiari.

Wiedeń. Przewodniczący komisyi wyborczej odwołał zwołane na dziś posiedzenie komisyi.

Krajowy związek turystyczny.

Pod tą nazwą powstaje z siedzibą w Krakowie Towarzystwo, mające na celu ściągnięcie podróżnych i obcych do naszego kraju i rozbudzenie w nim ruchu turystycznego przez ułatwianie i uprzyjemnianie podróży i pobytu przyjezdnym. Statuta związku już zostały przez Namiestnictwo zatwierdzone i w najbliższym czasie będzie mogło Towarzystwo przystąpić do ukonstytuowania się.

Wieść tę przyjmujemy z prawdziwem zadowoleniem i szczerem uznaniem dla inicyatorów. Związek taki, należycie zorganizowany i łączący rozstrzelone dotąd w tym kierunku zabiegi w jedną wielką wspólną akcyę według pewnego, z góry ułożonego planu, musi rozwinąć i ożywić i u nas ruch turystyczny, a to tem łacniej, iż nie brak nam po temu odpowiednich warunków. Rozwinięty na zachodzie ruch turystyczny ściąga rok w rok tłumy turystów i zaludnia nimi miasta i miasteczka.

Kraj nasz, obfitujący w pierwszorzędnej piękności cuda przyrody i zabytki kultury i sztuki, niestety dotychczas zamało znanym jest obcym podróżnikom. Kraków, ta Norymberga polska, budząca podziw i zachwyt znawców i miłośników pamiątek i zabytków historycznych i sztuki, Krynica, Iwonicz, Rymanów, Rabka, Żegiestów, Truskawiec, Lubień, rywalizujące co do piękności położenia swych nowoczesnych urządzeń, a przedewszystkiem co do skuteczności swych wód z pierwszorzędnymi zakładami zagranicznymi. Zakopane z całym światem tatrzańskim i Morskiem Okiem, Szczawnica z Pieninami, Jaremcze, Tatarów i Worochta, przechodzące pod względem malowniczości pejsażu oczekiwania najbardziej wymagających alpinistów, Wieliczka, jedyna czarującym urokiem swych kryształowych podziemi: oto skarby, z których możemy być dumni i których przed cudzymi powstydzić się nie potrzebujemy. Chodzi więc o to, by raz przecie usunąć niesłusznie krzywdzącą nas legendę o „Pół-Azyi“, tak bardzo jeszcze niestety, za granicą rozpowszechnioną, chodzi o to, by z jednej strony przez energiczne reklamowanie naszych grodów, naszych miejsc klimatycznych i kąpielowych, naszych gór i jezior, oraz przez stosowną agitacyę zachęcić w większej mierze, niż to dotychczas miało miejsce, do podróżowania po Galicyi, z drugiej jednak strony postarać się o to, by to podróżowanie odbywać się mogło z temi wygodami, do jakich dzisiaj obcy turysta jest przywykły. Do tego potrzebnem jest współdziałanie wszystkich czynników interesowanych, potrzebne poparcie szerszych warstw społeczeństwa, świadomego pożyteczności i korzyści podobnych usiłowań. Jakiemi zaś są te korzyści, jakie zyski ciągnie kraj z ruchu turystycznego, nad tem chyba zbytecznem byłoby dłużej się rozwodzić, wystarczy wskazać, że Szwajcarya dzięki temu ruchowi z kraju pasterzy, stała się krajem najbogatszych przemysłowców, wystarczy wskazać na Włochy, których dochody z ruchu przejezdnych obliczają na okrągło 400 milionów lirów rocznie. Ci wszyscy zatem, którym dobro kraju rzeczywiście leży na sercu, powinni jak najśpieszniej przystąpić do powstającego związku i propagując jego ideę słowem i czynem, dążyć wszystkiemi siłami do urzeczywistnienia dzieła, mającego tak wybitne znaczenie dla polepszenia bytu ekonomicznego kraju.

Wysokość wkładki dla osób fizycznych, wynosi parę koron rocznie, zaś dla instytucyi (zakładów) 30 koron rocznie.

Wszelkich objaśnień co do bliższych zadań związku, oraz warunków przystąpienia, udziela na razie, t. j. dopóki się Towarzystwo ostatecznie nie zorganizuje, prezydyum krakowskiej Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie, plac Matejki l. 12. Tych więc, którzy chcą przystąpić do Związku, uprasza się, aby zgłaszali swe przystąpienie pisemne pod wyżej wspomnianym adresem. Pierwsze walne zgromadzenie celem wyboru wydziału, zwołanem będzie do Krakowa w drugiej połowie czerwca bieżącego roku.

Kościół św. Elżbiety.

Przed dwoma laty rozpoczęto w mieście naszem budowę kościoła św. Elżbiety na przedmieściu gródeckiem. Nie było i niema chyba nikogo, ktoby nie uznawał naglącej potrzeby tej budowy. Dzielnica gródecka rozszerzyła się olbrzymio, a kościółek św. Anny i kościół św. Maryi Magdaleny zupełnie nie wystarczają dla tamtejszej ludności. Dość powiedzieć, że dziatwa szkoły Sienkiewicza nie może zbiorowo uczęszczać na nabożeństwo w niedziele i święta, gdyż kościół św. Maryi Magdaleny od rana do południa wypełniony po brzegi i wprowadzenie jeszcze jednej szkoły jest niemożliwe. To samo, a nawet gorzej jeszcze jest w kościele św. Anny. Przechodnie widzą przed nim nieraz gromadki ludzi, przeważnie ze sfer roboczych, która w ogromnej liczbie zamieszkuje tę dzielnicę, — jak stoją chwilę przed kościołem, a nie mogąc się wcisnąć poza próg, odchodzą. Kto może i chce, idzie do miasta; ale czy może to uczynić np. żona robotnika, na którą w domu czeka drobna dziatwa, gospodarskie zajęcia? Aby pójść do miasta na Mszę św. i wrócić do domu gdzieś pod rogatkę gródecką, lub dalej, trzeba co najmniej trzech godzin czasu i sporo siły na odbycie tak dalekiej drogi.

Więc niejeden i niejedna z tych, dla których kościół jest jedynem miejscem uszlachetnienia, godziwego odpoczynku, rozrywki ducha i umysłu wśród szarzyzny i biedy życia, — obchodzi się bez niego tygodniami i miesiącami całymi. Niedziw, że potem zaraza moralna w przerażający sposób szerzy się na tem zaniedbanem, nauką Chrystusową nieużyźnionem polu; niedziw, że zasady wszelkiego przewrotu znajdują łatwy posłuch, wśród ludności ubogiej, otoczonej innowiercami, często już zupełnie odchrześcijanionej. Obywatelstwo tamtejsze wiele o tem powiedzieć może, bo ze zgrozą coraz nowe objawy złego dostrzega, a wobec rozluźnionych stosunków społecznych dokoła z trwogą pyta: Co będzie z tego? A jednak, nasza wina; o kościele, o wpływie religijnym, pomyśleć trzeba było dawno. Dziś, może jeszcze niezupełnie zapóźno, ale śpieszyć się trzeba. To też śpieszy się nasz gorliwy i zapobiegliwy i do ostatnich granic możności, a nawet ponad możność ofiarny Arcypasterz. Ale sam nie wiele może dokonać.

Naszym obowiązkiem najświętszym, jako katolików, Polaków, mieszkańców tego grodu, pomódz Arcypasterzowi w miarę sił i możności w dziele tej budowy. Widzimy, cieszymy się i sławimy wszyscy, którym dobro Kościoła i narodu nie obojętne, Jego rozum i serce i poświęcenie; dajemy Mu przy każdej sposobności dowody naszych dla Arcypasterza naszego uczuć — słowami. Teraz pora, by okazać, że słowa nasze nie były pustym dźwiękiem. Idźmy za wezwaniem i prośbą Arcypasterza, który nawołuje do ofiarności, nie dla kogo innego, ale dla nas samych, dla naszego dobra i dla dobra tych, co po nas przyjdą. Nie wolno nam uchylić się od spełnienia tego obowiązku ofiarności. Nie po katolicku, nie po polsku, nie po obywatelsku postąpi ten, kto powie: „nic mnie to nie obchodzi“, albo „dałem już“, albo rzuci coś dla zbycia się, gdy mógłby dać dziesięć, sto i tysiąc razy więcej.

800 tysięcy losów puści w obieg Komitet budowy. Jeśliby tylko połowa rozejść się miała wśród katolickiej ludności Lwowa, to na każdego z nas wypada po kilka losów. Niewiele to; ale dla mnóstwa nawet wydatek kilku koron naraz jest ciężki, a jednak uchylić się od niego nie wolno. Więc kto nie może odrazu, niech co miesiąc odłoży koronę i jeden los kupi. Kto ma więcej, niech kupi więcej, bo iluż jest w mieście naszem takich katolików, którzy nie kupią ani jednego losu, bo nie mogą. Umiejmy odmówić sobie zbytku, przyjemności, a dajmy na tę budowę: kto ma wiele, niech da wiele, odpowiednio do tego, ile wydaje na swoje potrzeby, kto ma mało, niech da mało ale niech się nikt nie uchyli od ofiary dla dobra miasta, narodu, najuboższej warstwy społeczeństwa naszego. Setki i tysiące wydaje niejeden na stroje, zabawy, rozrywki, setki i tysiące niech ofiaruje na budowę kościoła, aby kiedyś wszystkiego nie utracił, jak się to zdarza już w oczach naszych tam, gdzie długie lata warstwy niższe, pozbawione opieki moralnej, dziś górę wzięły i zamęt i niedolę wprowadzają w całe społeczeństwo. Obowiązek woła, potrzeba nagląca wzywa; nie bądźmy oporni, aby z naszej winy nie spóźniła się sprawa dobra.

Lwowianin z Gródeckiego.

Wystawa dzieł Wachtla.

Zbiorowa wystawa dzieł tego znanego malarza, budząca ogólne zajęcie, zawiera obrazy symboliczne, portrety, szkice pejzażowe, rodzajowe i kopię sławnego arcydzieła Van-Dyka „Samsona i Delilli“. Ten ostatni obraz przez swe rozmiary najpierw zwraca na siebie uwagę publiczności. Rysunek na nim wierny, a w szczegółach także i kolorystyka jest prawdziwa, tylko ogólna harmonia barw nie jest tak wdzięczna, jak na oryginale. Szarość, która na oryginale powstała wskutek starości, tutaj na kopii przedstawia się jako brudny odcień. Lecz u malarza tak nawskróś samodzielnego i modernistycznie wyszkolonego, jak Wachtel, nie mogło to inaczej wypaść, bo technika kopiowania tworzy specyalny dział przemysłu artystycznego.

Władają nią niekiedy po mistrzowsku bardzo mierni malarze, t. zw. zawodowi kopiści, którzy całe życie spędzają po muzeach i tworzą duplikaty arcydzieł klasycznych tak wierne, że tylko wielki znawca po gruntownem przestudyowaniu może oryginał od kopii odróżnić, — lecz ci zawodowi kopiści właśnie wskutek wyspecyalizowania się w obranym kierunku zatracają zupełnie samodzielność i prawie nigdy nie występują z pracami oryginalnemi. Tacy zawodowcy wiedzą dokładnie, którą farbą ten lub ów mistrz poszczególne efekty wywoływał, w jakim stopniu na ową farbę wpływa czas (gdyż wiadomo, że farby olejne z biegiem czasu zmieniają odcień i siłę światła) i wiedzą, jakich środków trzeba użyć, ażeby owe efekty na świeżej kopii oddać tak, żeby wdzięk barwy pozostał niezmieniony, a urok starości obrazu był podchwycony.

Takiej specyalnej wiedzy, nabywanej długoletniem doświadczeniem, nie można żądać od malarza, działającego twórczo i samodzielnie. To też, skoro kopia „Samsona i Delilli“ jest wierną w rysunku i ogólnej charakterystyce, a chroma cośkolwiek pod względem świeżości barw, która laikowi wydaje się brudną, bo odbija się niekorzystnie od wdzięku podziwianego na oryginale, to można tylko powiedzieć, te artysta wywiązał się ze swego zadania jak najlepiej, a wydobycie znamienia starości pozostawił działaniu czasu. Że Wachtel nie stracił na potędze swego pędzla, to widać z dwóch studyów portretowych, umieszczonych w zbiorze. Odznaczają się one podniesieniem cech fizyognomicznych i charakterystyki duchowej, a rozmyślnem zaniedbywaniem kolorystyki. Modele oświetlone są tak, że barwa ciała z konieczności musiała wypaść jak najniekorzystniej, wydobycie bryłowatości było w tych warunkach trudne, a przecież wyrazistość rysów jest niezwykła, mimo to przecież te portrety są żywe i prawdziwe. Takiego artyzmu nie można lekceważyć, choćby się dokoła widziało same tylko niewykończone szkice. A jednak i te szkice pejzażowe, choć szorstkie, choć nakazują widzowi trzymać się od nich w znacznem oddaleniu, są wytworem niepośledniego talentu. Bije z nich życie; czy to woda falująca, w której promienie słoneczne we wszystkich odcieniach igrają, czy góry ginące w dali, nad którymi wznosi się zachmurzone niebo, czy nastrój pory roku, jak n. p. na obrazie „Jesień“, wszędzie widać przestrzeń i można się domyśleć, które przedmioty na malarza działały, a które były mu obojętne. Nawet motywy z Velden i z Mürzzuschlag oddają nastrój osobisty i nie są tuzinkowymi „obrazkami z gór“.

Wielka fantazya i samodzielność przebija się w symbolicznych obrazach „Kol nidrei“ i „Król“. Pierwszy z nich przedstawia wzniosłość chwili, kiedy izraelita w święto pojednania zabiera się do odmawiania najważniejszej modlitwy, poczynającej się od słów tytułowych „kol nidrei“ (wszystkie śluby), w której prosi Boga o przebaczenie za niewypełnione śluby i za dokonane przestępstwa. W blasku świec i ostatnich promieni dziennych (rzecz dzieje się pod wieczór), zatapia się modlący w rozmyślaniu nad swymi grzechami i poczyna żałować. Temat niezwykły, wykonanie mistrzowskie. Jedyny zarzut można mu tylko zrobić z tego, że twarz modlącego się żyda nie jest typowo żydowska.

Drugi symboliczny obraz „Król“, jest bez wyjaśnień trudniej zrozumiały. W przestworzu, przypominającym tylko ogólnie żywioły ziemi, wody i nieba, siedzi na kamiennym tronie nad wodą, w postawie sztywnej, z wyrazem twarzy słowrogim, w stroju starożytnym król oświetlony bladym fosforycznym blaskiem świętojańskich robaczków, a w wodzie, na pierwszym planie, odźwierciedlają się piszczele szkieletu ludzkiego.

Całość robi silne wrażenie nawet na widza, nierozumiejącego intencyi malarza. O wiele większe byłoby wrażenie, gdyby w katalogu, lub gdzieś na obrazie było wyjaśnienie, co malarz chciał wypowiedzieć przez ten symboliczny obraz. Oprócz tych wymienionych większych prac znajdują się na wystawie jeszcze dwa studya rodzajowe, odznaczające się zmysłem spostrzegawczym i kolorystycznym; „Trup“, przedstawiający oblekanie zwłok w rytualną koszulę pośmiertną i składanie go na marach, i „Wieczór Piątkowy“, na którym młody mężczyzna, przechodzący o zmroku ulicą, zagląda przez okno do wnętrza mieszkania żydowskiego, w którem dopiero co zapalono świece na szabas.

Różnorodność pomysłów i talent w oddawaniu myśli przewodniej robi wystawę obrazów Wachtla bardzo zajmującą i godną oglądania.

Rozruchy we Włoszech.

Lassara. Demonstranci zaatakowali kamieniami jedną z tutejszych fabryk i obrzucili nimi ustawiony tam posterunek wojskowy. Wojsko dało ognia; jeden z demonstrantów zabity.

Cagliari. W Villa Salto zgromadziło się przed ratuszem około 200 osób i obrzuciło kamieniami budynek. Dano strzały rewolwerowe, które raniły 2 karabinierów. Wojsko dało ognia. 1 demonstrant zabity, 2 rannych. Wysłano tam posiłki.

Rzym. W Benestare przyszło z powodu podwyższenia podatków gminnych do burzliwych scen przed zarządem gminy. Żandarmerya chciała rozproszyć demonstrujący tłum, który atoli zasypał ją kamieniami. Jeden wachmistrz żandarmeryi został ciężko raniony. Żandarmi dali ognia i 3 osoby zabili, a 12 zranili.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Posiedzenie dumy rozpoczęło się o godzinie trzy kwadranse na trzecią popołudniu.

Prezydent zawiadomił, że wpłynęły dwa przedłożenia od ministra oświaty, pierwsze o upoważnieniu otwierania prywatnych kursów naukowych wyższych i średnich, bez przywileju zakładów państwowych, drugie z żądaniem kredytu 40.000 rubli na uniwersytet w Dorpacie. Gdy prezydent skończył to doniesienie, posłowie zaczęli się śmiać z powodu małostkowości przedłożeń. Prezydent dzwoni i wzywa do spokoju.

Następnie prezydent zawiadomił, że z Chorolu, w gubernii połtawskiej, wystosowano prośbę o wypuszczenie na wolność aresztowanego nauczyciela tamtejszego, przeciw któremu nie podniesiono żadnych konkretnych zarzutów. Duma uchwaliła wnieść interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych. Dalej prezydent zawiadomił, że 78 posłów postawiło wniosek o wybór osobnej komisyi, któraby zajmowała się badaniem nadużyć administracyjnych, celem położenia tamy dalszemu ich trwaniu. Uchwalono tę sprawę przekazać komisyi, zajmującej się regulaminem dumy.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i przeprowadzono weryfikacyę szeregu mandatów, a z kolei przystąpiono do dyskusyi nad projektem ustawy o nietykalności osobistej. — Szereg mówców podnosił skargi przeciw samowoli, na której cała Rosya cierpi.

Poseł O k u n i e w przedstawił sprawę rozruchów agrarnych w gubernii tambowskiej i jak to poprzedni gubernator, a obecny prefekt z Petersburga, zaprowadzał spokój przy pomocy nahajki.

Prezydent przywołuje mówcę do porządku.

Baron Heyden zaproponował poprawkę do ustawy, wedle której sędziowie jaskrawo mijający się z zasadą bezstronności, mają być pociągani do odpowiedzialności.

Po przemowie posła Kowalskiego i Braunsohna zabrał głos minister sprawiedliwości Szczegłowitow i oświadczył, że nietykalność osobista musi pociągnąć za sobą także i inne wolności osobiste. Rząd musi przestrzegać ustaw. Lokalne sądownictwo wymaga reformy. Nad projektami pracuje już ministerstwo sprawiedliwości.

Następnie przemawiał szereg deputowanych, przedstawiając szereg ustaw wyjątkowych, pod któremi lud cierpi.

Duma uchwaliła wybrać komisyę z 15-tu członków, celem obrad nad przedłożeniem o nietykalności osobistej, poczem o godzinie 3 kwadranse na piątą posiedzenie na pół godziny przerwano.

Petersburg. O godzinie 5 popołudniu podjęła duma obrady na nowo. Przyjęto wniosek, według którego w tygodniu w środę i w sobotę nie mają się odbywać plenarne posiedzenia Izby, aby komisyom dać czas do obrad. Plenarne posiedzenia rozpoczynać się mają o godzinie 11 przedpołudniem. Następnie wśród długotrwałych oklasków Izby odczytał przewodniczący wniosek, podpisany przez 111 posłów, w sprawie ogólnej reformy systemu rządowego, opierającej się na zasadzie, że wszyscy obywatele obojej płci mają równe prawa wobec ustawy. Projekt proponuje usunięcie wszelkich różnic w traktowaniu klas społecznych, narodowościowych, religijnych, płci. — Izba uchwaliła zainterpelować ministra spraw wewnętrznych w sprawie akcyi zwalczania klęski głodowej; interpelacya żąda wyjaśnień, czy rząd wie, że administracye lokalne tamują czynności osób prywatnych, które przychodzą ludności z pomocą.

W ciągu dyskusyi w kwestyi agrarnej wskazywał szereg mówców na wielkie znaczenie tej kwestyi i protestował przeciw propozycyi odroczenia tej dyskusyi do późniejszego terminu. Petrażycki zaproponował wybór komisyi, złożonej z 88 członków, celem obrad nad kwestyą agrarną. Inni mówcy przedłożyli rozmaite wnioski. Prezydent Muromcew zawiadomił, że wszystkie te wnioski będą wydrukowane i jutro rozdane posłom.

Z powodu znużenia posłów, zamknięto o pół do 9 wieczór posiedzenie. Następne dziś; na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi agrarnej.

Sebastopol. Zamach dynamitowy wykonany onegdaj podczas rewii wojskowej był wymierzony przeciw komendantowi twierdzy gen. Niepłujewowi. Z oficerów nikt nie został ranny. Natomiast z publiczności 6 osób zabitych, 14 ciężko, a 40 lekko rannych. Czterech sprawców zamachu ujęto.

Petersburg. Współpracownik gazety *Put'* poznał nader interesujący manuskrypt, nabyty przez pewnego mieszkańca Moskwy. Są to własnoręczne notatki Murawiewa wileńskiego z r. 1864. Dyktator z entuzyazmem mówi o swojej działalności krwawej i skarży się tylko na przedstawicieli Petersburga, którzy „udają liberałów“ i przeszkadzają mu prowadzić energicznie jego „pracę patryotyczną“. Szczególnie oburza się Murawiew na wielkiego księcia Konstantego, którego nazywa „buntownikiem i rewolucyonistą“.

Notatki są nader interesujące, ponieważ opisują szereg epizodów, dotychczas nieopisywanych i mieszczą charakterystykę wielu osób mających nieszczęście spotkać się z Murawiewem. Sporo dostaje się i rządowi, który przeszkadzał mu swojem wahaniem zetrzeć z oblicza ziemi wszystkich ludzi, stających mu na drodze.

Petersburg. Z Kijowa telegrafują, że w tamtejszych fabrykach rozpowszechniane są, zezwolone przez cenzurę, proklamacye „czarnej seciny“ przeciw innop[illegible]eńcom, żydom i kadetom.

Warszawa. Wczor[illegible] przed południem dwaj zbóje spotkawszy [illegible] rogu ulicy Kruczej i Wspólnej powracającego stróża domu Nr. 6 przy ulicy Chopina, Józefa Kozłowskiego, podbiegli do niego i kilku uderzeniami sztyletu śmiertelnie go zranili. Wezwane pogotowie odwiozło rannego do szpitala. Kozłowski liczy lat 33, ma żonę i troje dzieci. Był on stróżem w domu, gdzie mieszkał dyrektor kolei Proskurjakow i miał polecenie zwracania bacznej uwagi na różnych ludzi, kręcących się w bramie i wypytujących się o różne szczegóły, dotyczące lokatorów.

Mitawa. Rozbójnicy napadli na starego pastora, Zeneberga, i zamordowali go.

Tuła. Raniony dyrektor gimnazyum Radecki zmarł.

Żytomierz. W piwiarni Dorna przy ulicy Sobornej siedział student Hackiewicz (Rosyanin) w towarzystwie dwóch dragonów. Jedli i pili piwo, a rozmowa toczyła się o sprawach politycznych. W trakcie jej Hackiewicz wyraził się dość pogardliwie o tendencyach, wypowiedzianych przez dragonów. Wówczas oni rzucili się na niego i poczęli go szablami rąbać. Pośpieszono na ratunek i wyrwano biednego studenta z rąk dzikich żołdaków, a potem ledwie żywego odwieziono do szpitala.

KRONIKA.

Lwów, 29 maja.

Audyencye. Cesarz przyjął wczoraj na audyencyach ogólnych radcę dworu Wacława Zaleskiego.

Arcybiskup warszawski u Papieża. Z Rzymu donoszą, że dnia 28 maja po kilkudniowej przerwie, spowodowanej chorobą, rozpoczął Pius X. posłuchania i przyjął między innymi arcybiskupa warszawskiego, X. Popiela, któremu towarzyszyli kapelani X. Czechowski, p. Ant. Popiel i kanonik X. Hipolit Skimborowicz. Posłuchanie trwało pół godziny, przyczem doręczony został papieżowi złoty medal pamiątkowy wystawy Maryańskiej w Warszawie, oraz książka o tej wystawie, w pięknej oprawie. Według krążących w Rzymie pogłosek, xięża Marjawici, zagrożeni ekskomuniką (jest ich około czterdziestu) przesłali nowe dokumenty i memoryał do Watykanu. Dotąd protektorem ich w Rzymie był niejaki X. Antoni Pagani, rektor szkoły Pindemonte. Zdaje się, iż skończy się na ekskomunice.

Z powodu zamknięcia szkoły leśnej odbył się onegdaj we Lwowie wiec ogólno-akademicki, na którym uchwalono resolucye, streszczające się mniej więcej w tych słowach: Ponieważ Galicya jest krajem rolniczym, posiadającym wielkie obszary lasów, przeto dla rozwoju swego potrzebuje zarówno w dziedzinie rolnictwa jak i leśnictwa fachowych sił, że zatem jedyna w kraju lwowska szkoła gospodarstwa leśnego powinna być przekształcona w wyższy zakład naukowy. Nadto przepisy dyscyplinarne, jakie w ostatnich czasach wydał Wydział dla uczniów szkoły leśnej, powinny być zniesione, gdyż obrażają one poczucie godności młodzieży i raczej szkodę niż pożytek przynieść mogą.

Okazuje się tedy z tego, że Wydział krajowy uważa, iż kraj nasz nie posiada takich lasów, aby mogły być w nich utworzone posady dla leśniczych z wyższem wykształceniem; zaś młodzież, na podstawie swoich, zapewne długoletnich studyów, przychodzi do przekonania, iż Galicya dla swoich maleńkich lasów potrzebuje leśniczych z akademickiem wykształceniem. Następnie Wydział krajowy uważa, że koniecznem jest, aby dla kontroli, dlatego, aby mieć pewność, iż młodzież pracuje i czyni w naukach postępy, przepytywać uczniów w ciągu roku; młodzież zaś akademicka mniema, że przeciwnie daleko piękniejsze rezultaty się osiąga, jeżeli się uczniów nie pilnuje i pozwala im się robić co im się podoba, a nadto rodzice o wiele więcej są zadowoleni z takich szkół, w których ich synowie pozostawieni są samopas i mają tyle swobód wszelakich, że mogą nawet wcale się nie uczyć.

Państwo Paschalis-Souvestrowie, znani i sławni w całej Europie nauczyciele śpiewu, obejmują z początkiem nowego roku szkolnego w lwowskim Instytucie muzycznym kierownictwo szkoły śpiewu i współudział w nauce. Nadto pozyskał ten Instytut jeszcze jedną niezrównaną siłę nauczycielską. Mianowicie pani Marya Pawlików-Nowakowska, jedna z najlepszych niegdyś uczenic pp. Souvestrów, zaszczytnie znana i poważana b. artystka-primadonna opery lwowskiej, mająca kilkoletnie gruntowne studya w dziale śpiewu artystycznego, postanowiła oddać się pracy pedagogicznej i od początku roku szkolnego będzie udzielała we wspomnianym Instytucie nauki śpiewu. Zgłoszenia na ten kurs przyjmuje Zarząd Instytutu (ul. Kilińskiego l. 1) od 1. czerwca.

Towarzystwo wzajemnej pomocy członków orkiestry teatralnej odbyło swoje doroczne zgromadzenie, na którem zarząd przedłożył sprawozdanie z czynności swych i stanu kasy w roku ubiegłym. Towarzystwo liczy 41 członków rzeczywistych i dwóch honorowych, mianowicie pp. Romualda Makarewicza i Tadeusza Pawlikowskiego. Dochody w roku zeszłym wynosiły 3.817 koron, a rozchody na pogrzeby, wsparcia etc. 1.438 koron.

Do zawiązania tej pożytecznej instytucyi dał impuls świetny rozwój Towarzystwa oficyalistów prywatnych, którego dyrektorem był p. Romuald Makarewicz. Członkowie orkiestry zgłosili się w r. 1874 do p. Makarewicza z prośbą, aby im podobną instytucyę założył. P. Makarewicz nie odmówił swej pomocy i w lat kilkanaście instytucya nowa, która nazywała się wówczas „Stowarzyszeniem emerytalnem“, rozporządzała już kwotą przeszło 70.000 koron, uzbieraną z różnych przedstawień, koncertów, wkładek i darowizn. Z biegiem czasu udało się założycielowi, a zarazem prezesowi tej instytucyi p. Makarewiczowi, za złożeniem 40.000 koron wpisać członków orkiestry do funduszu emerytalnego hr. Skarbka, a z reszty utworzyć Tow. czysto zapomogowe, którego wyniki na wstępie podaliśmy.

Samobójstwo. Starszy maszynista drukarni Anczyca w Krakowie, Franciszek Koch, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem miały być stosunki rodzinne.

Sejmik relacyjny zwołują na dzień 5 czerwca, na godz. 5 popołudniu, w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu pp. Tadeusz Pilat i Antoni Mars.

Cenny zabytek artystyczny pozyska wkrótce Lwów. Oto na dawno już zamkniętym cmentarzu na Währingu w Wiedniu znajdował się w zupełnem zaniedbaniu i zapomnieniu grobowiec, w kształcie ostrosłupa, kryjący zwłoki śp. Rozalii z Michałowskich hr. Dunin-Borkowskiej, zmarłej w Wiedniu w 80 roku życia 1 kwietnia 1823, a wystawiony przez męża jej, głośnego swego czasu bibliofila, geologa i mineraloga, hr. Stanisława Dunin Borkowskiego. Grobowiec ten zdobi śliczna biała płaskorzeźba dłuta C a n o v y, przedstawiająca pogrzeb rzymski, na czarnym marmurowym czworoboku. Otóż pomnik ten, staraniem rodziny hr. Duninów-Borkowskich, wkrótce przewieziony będzie do miasta naszego; popioły śp. hr. Rozalii Dunin-Borkowskiej spoczną w starej kaplicy Dunin-Borkowskich na cmentarzu Łyczakowskim, samo zaś dzieło Canovy, umieszczone zostanie w którymś z kościołów lwowskich, najpewniej w katedrze łać., o co już odpowiednie kroki poczyniono.

Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dziewcząt wysyła tego roku, jak od szeregu lat, znaczną liczbę ubogich dziewcząt na świeże powietrze. Z powodu jednak, że liczba zgłaszających się jest tak wielka, iż nie będzie można uwzględnić wszystkich podań, zwraca się Towarzystwo do społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie, a w szczególności do mieszkających na wsi osób, o przyjmo-

wanie dziewczątek do siebie na czas wakacyjny, tj. od 17 lipca do dnia 30 sierpnia.

Ubiegłego roku bawiła znaczna liczba dziewcząt w domach prywatnych, a mianowicie u pp. Biesiadeckich w Gorajowicach, u p. Jana Eibla w Trościańcu małym, u p. Kellermannowej w Kańczudze, u pp. Łastowieckich w Lipniku, Smiałowskich w Hordyni i Wolskich w Siemianowej. Zewsząd powróciły dzieci wzmocnione, rumiane i wesołe, wszędzie doznawały opieki prawdziwie rodzicielskiej. Wszystkim tym szlachetnym i tak ofiarnie Towarzystwu śpieszącym z pomocą rodzinom śle Wydział raz jeszcze gorące wyrazy podzięki.

Towarzystwo żywi nadzieję, że i w tym roku niejeden zacny dom otworzy gościnnie swe podwoje na przyjęcie ubożuchnych, że niejedno biedne, słabione dziecko odzyska zdrowie i siły, używając świeżego powietrza, pod opieką tych, którzy choć sami nędzy nie znają, umieją ją jednak odczuć i pragną jej choć w części zaradzić. Nędzy tej bardzo wiele, jednak zrażać się tem nie należy, gdyż pojedyncze usiłowania razem połączone potrafią wiele złego usunąć i lepszą dolę zapewnić tym klasom społecznym, które dotąd mało jasnych chwil znają.

Do wszystkich ludzi dobrej woli zwraca się Towarzystwo z prośbą o pomoc. Łaskawe zgłoszenia należy adresować do wydziału Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt na ręce p. Zofii Bylickiej, ul. Bielowskiego l. 5, lub p. Felicyi Węclewskiej, ul. Długosza l. 37.

Pan Stanisław Przybyszewski uprosił telegraficznie dyrekcyę naszego teatru, aby zapowiedziana na czwartek premiera jego sztuki „*Odwieczna baśń*" odroczoną została do soboty, gdyż chce na nią przyjechać z Monachium, gdzie obecnie bawi. Dyrekcya uczyniła zadość jego żądaniu.

Agitacye socyalistyczne wśród chłopów. Na odbytym w mieście naszem kongresie polskich socyalistów uchwalono, aby komitet wykonawczy socyalistycznej partyi zajął się założeniem centralnej krajowej organizacyi dla ludności wiejskiej i aby zorganizował w najbliższej przyszłości kurs dla kształcenia agitatorów między chłopstwem.

Zmiana w pociągach. Z dniem 1. czerwca b. r. przestanie kursować wóz I/II klasy między Przemyślem i Borysławiem przy pociągu Nr. 2012/1211/1811 (Przemyśl odj. 1 w nocy, Borysław przyjazd 5[00] rano) od połączenia z Przemyślem z pociągiem pośpiesznym Nr. 1, a natomiast pocznie kursować taki wóz osobowy w tej samej relacyi, przy pociągu Nr. 2022/1229/1823 (Przemyśl odj. 7[10] wieczór, Borysław przyjazd 11[26] w nocy) w połączeniu w Przemyślu z pociągiem pośpiesznym Nr. 5.

Fama. Pod takim tytułem powstaje we Lwowie drugie biuro wywiadowcze, mające śledzić kupców i osoby prywatne, dowiadywać się o ich zdolności kredytowej, o ich wartości moralnej etc. Przed paru dniami donieśliśmy, że założono takie biuro we Lwowie, pod nazwą „Konfidencya", teraz przybywa mu konkurent pod nazwą „Fama". Najkomiczniejszem zaś z tego wszystkiego będzie to, jeżeli kto zażąda od tych dwóch biur informacyi i porówna je.

Samobójstwo ucznia. W Czerniowcach zastrzelił się onegdaj, w przystępie melancholii, abituryent tamtejszego gimnazyum, Wiktor Kosiński, syn radcy budownictwa bud. rządu kraj. p. Krzysztofa Kosińskiego. Liczył lat 19.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się przed kilku dniami w Samborze w rodzinie tamtejszego prokuratora p. Czesława Wójcickiego. Oto jego synek pięcioletni zabawiał się był z jednym ze swoich rówieśników, który podawał się za Roberta i począł nim kolegę straszyć; nagle rewolwer wypalił i strzał ugodził synka państwa Wójcickich. Nieszczęśliwi rodzice niezwłocznie przewieźli synka do Lwowa celem pomocy lekarskiej.

Strój xięży Maryawitów. Pisma warszawskie donoszą, że xięża Maryawici zdjęli suknie czarne i sutanny, a przywdziali habity popielate, krojem ras (czyli szat prawosławnych popów) z szerokimi rękawami i licznemi fałdami w stanie. Na ambonach okazują się bez komż i stuł, tylko w habitach.

Broszkę brylantową wartości 3000 koron skradziono wczoraj z mieszkania adwokata dra Aszkenazego przy ulicy Kopernika l. 22. Broszka ta składała się z trzech większych i czterech mniejszych brylantów, serduszka złotego z brylantami i perły w formie łzy.

Agitacya oczynowników. Dziennik petersburski *Nasza Żizń* wykrył pewną nierzetelność w agitacyi oczynowników. Oto wszczęli oni zabiegi, aby w całej Rosyi nadsyłano depesze do cara będące niby to samorzutnym wyrazem opinii publicznej, a domagające się rozpędzenia dumy i przywrócenia starego porządku rzeczy. Podania te nadsyłają więc do kancelaryi cesarskiej w ogromnej ilości, a rządowy *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłosił je wszystkie. I otóż okazało się, że dwie z tych depesz telegraficznych, wysłanych przez biurowe korporacye do cara z dwóch przeciwległych krańców Rosyi, są dosłownie jednakowo brzmiące, co składała je jedna ręka, która agitacyę zainicyowała. Oto te depesze:

Depesza z Ufy.	*Depesza z Astrachania.*
...Jeśli chcą oni pracować, niech pomagają Tobie, to niech pracują, jeśli zaś mają zamiar odgrywać rolę kierowników naszych losów [illegible]	Jeśli chcą oni pracować, niech pomagają Tobie, to niech pracują, jeśli zaś mają zamiar odgrywać rolę kierowników losów [illegible]

[illegible]

Bardzo zajmujący proces toczył się tymi dniami w Metzu, a chodziło w nim głównie o to, czy jadłospis należy uważać za „dokument" czy za zwykłą notatkę, informującą gości o cenie potraw. Rzecz poszła o to: Jakiś żartobliwie usposobiony młody człowiek porobił w pewnej restauracyi na jadłospisach poprawki w ten sposób, że [illegible] gospodarzem, który z [illegible] nie wiedział. Gdy żart wyszedł na jaw, zirytowany gospodarz zaskarżył owego młodzieńca o „fałszowanie dokumentu" i „usiłowane oszustwo". W toku rozprawy sędziowie [illegible], że jadłospis nie może być w myśl kodeksu karnego uważany za dokument, ponieważ podobnie jak inserat gazetowy, służy tylko do informowania gości [illegible] oferty, którą gospodarz przedstawia swym gościom, skazał figlarnego młodzieńca za sfałszowanie „dokumentu" na dwa dni aresztu; uwolnił go jednak od winy usiłowanego oszustwa.

Z kolei. Z upoważnienia c. k. ministerstwa kolejowego zarządza się niniejszem, że zaprowadzone z dniem 1 stycznia 1906 r. półroczne karty jazdy, mogą być od 1 czer ca 1906 r. począwszy, wystawiane nie tylko na kalendarzowe półrocza, lecz także na żądanie w ramach jednego roku kalendarzowego, na sześć po sobie następujących miesięcy, (np. od 1 czerwca włącznie do 30-go listopada).

Kolej balonowa. Inżynier Balderauer w Salcburgu wymyślił nowy sposób jazdy na szczyty wysokich gór. Jestto kombinacya kolei z balonem. Na pochyłości góry, której spad nie pozwala na założenie kolei zębatej, prowadzi się jedną szynę, nie potrzebującą ani gościńca, ani tunelów. Jazda odbywa się balonem, na którego spodzie umieszczona jest łódź na 10 osób. Balon i szynę łączy lina druciana, której górny koniec przechodzi przez spód łodzi do wiązadeł balonu, dolny zaś przytwierdzony jest do regulatora chyżości, sunącego się po szynie. Pęd wodoru, tj. gazu, wypełniającego balon, wznosi balon wzdłuż szyny do góry z szybkością, dającą się przez kierownika dowolnie regulować, napowrót zaś spuszcza się balon pod wpływem ciężaru wody, którą napełnia się naczynie, znajdujące się w łodzi pod balonem. Wodę czerpie się ze zbiornika, urządzonego w końcowej stacyi na szczycie góry. — Wynalazca robi obecnie próby w okolicy Salsburga. Jeżeli one wypadną korzystnie, to wartałoby się zastanowić, czyby u nas w Tatrach nie można było tak szczęśliwego pomysłu zastosować.

Temperatura dnia 26 maja o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +16, we Lwowie +15, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +15, w Wiedniu +16, w Salcburgu +14, w Gracu + 17, w Pradze +14, w Tryeście +20, w Abbazyi +19, w Raguzie +20, w Budapeszcie +19, w Berlinie +11, w Hamburgu +11, w Monachium + 12, w Zurychu +12, w Genewie +13, w Lugano +16, w Anglii +11, w Paryżu +13, w Biarritz + 14, w Nizzy +21, w północnych Włoszech +17, we Florencyi +18, w Rzymie +17, w Neapolu +16, w Palermo + 17, w Madrycie +14, w Sztokholmie +13, w Petersburgu +10, w Wilnie +11, w Warszawie +14, w Moskwie +16, w Kijowie +18, w Odessie +17, w Serajewie +12, w Belgradzie +15, w Bukareszcie +17, w Sofii +13, w Konstantynopolu +17, w Atenach +17. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 13 R., w poł. + 18. Bar. 764. Spada. Pogoda niepewna.

W ogrodzie zdrowia.

Gość. Kelner! Ależ ten befsztyk, to czysta podeszwa ze starego buta.

Kelner. Nu, to pan dobrodziej chciał za pięć szóstki mieć parę nowych butów?

W sądzie.

— Pańskie zajęcie?

— Socyal-demokrata.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: (po raz 1szy) „Tyrolka," operetka Leona Steina i Karola Lindaua. We środę „Tyrolka". We czwartek „Wróg ludu," sztuka H. Ibsena. W piątek „Tyrolka". W sobotę (po raz 1szy) „Odwieczna baśń," poemat dramatyczny St. Przybyszewskiego.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę d. 2 czerwca br. „Wyzwolenie" Wyspiańskiego. W niedzielę popołudniu „Kordyan" Słowackiego. Wieczorem „Starościc ukarany", tragikomedya Nowaczyńskiego. W poniedziałek popołudniu „Kościuszko pod Racławicami". Wieczorem „Eros i Psyche" Żuławskiego. We wtorek d. 5 czerwca „Wyzwolenie".

Colosseum. Sezon letni, który piątek 1 czerwca w ogrodzie się rozpocznie, zapowiada się wspaniale. Kierownik Colosseum p. Franziak wrócił przed kilku dniami z zagranicy, gdzie mu się udało w największych teatrach rozmaitości pozyskać najpiękniejsze nowości i sensacye. Już 1-go czerwca wystąpią niezwykłe atrakcye, widzenia godne, a mianowicie: Alfredo Marschall, zwany mistrzem światowym w chwytaniu kompletnej armaty, dalej Brodie and Brodie, para znakomitych gogów mulatów, Les Meteors, z swojemi świetlanemi żywemi statuami, Luis Luis, lekcya francuskiej gimnastyki wojskowej i cała wiązanka nowości, które dotychczas tylko w największych stolicach świata się popisywały. — W razie niepogody odbędą się przedstawienia w sali.

Literatura i sztuka.

* **Dr Zygmunt Gargas:** „*Reforma opodatkowania Towarzystw akcyjnych*", Lwów, księgarnia Gubrynowicza & Schmidta 1906. — 8-o str. 166.

Dziełko to dr. Gargasa, jak to z tytułu widać, jest poświęcone piekącej kwestyi reformy niesłychanie uciążliwego i niesprawiedliwego systemu opodatkowania Towarzystw akcyjnych w Austryi. Kwestya ta nie schodzi ze szpalt dzienników wiedeńskich, jest przedmiotem ożywionych dyskusyj w Izbach handlowych, była już tematem nie jednej ankiety, a nawet przedmiotem oficyalnych publikacyj rady przemysłowej w ministeryum handlu. W opinii panuje zupełna jednomyślność, iż reforma obecnego systemu jest konieczną, a to nietylko dlatego, iż jest on w wysokim stopniu niesprawiedliwym, ale i dlatego, że przez oznaczone minimum podatkowe, najdotkliwiej obciąża nowe małe lub miernie prosperujące towarzystwa akcyjne, które właśnie najwięcej potrzebują ulg i opieki, by mogły się rozwinąć. Ciężar podatkowy, spoczywający w Austryi na Towarzystwach akcyjnych, wprost odstrasza ludzi od ich zakładania.

W pracy swojej dr. Gargas zajmuje się tylko sprawą przemysłowych towarzystw akcyjnych, nie porusza zaś sprawy akc. Towarzystw bankowych i wogóle nie przemysłowych, jako obracającej się w zupełnie odmiennych warunkach i danych, a więc niedającej się traktować razem ze sprawą Towarzystw przemysłowych. Autor opiera się na podstawie materyałów statystycznych i dat zebranych i opracowanych przez kierownika rady przemysłowej w ministeryum handlu dr. Karmińskiego, który z powodu swoich wniosków wysnutych z owych dat musiał się podać do dymisyi ze stanowiska szefa sekcyi w ministeryum handlu. Dr. Gargas przedstawia stan rzeczy w najdrobniejszych szczegółach; opodatkowanie Towarzystw akcyjnych w Austryi porównuje z ich opodatkowaniem w Niemczech, Węgrzech i Szwajcaryi, a w końcu dochodzi do konkluzyi, że ponieważ nie można mieć nadziei, by w Austryi rychło przyjść mogło do gruntownej zmiany zasad systemu tego opodatkowania, a kwestya reformy jest palącą, przeto dążyć należy na razie przynajmniej do reformy częściowej, któraby nieznośny stan rzeczy przynajmniej złagodziła. Zdaniem dr. Gargasa ta częściowa reforma oprzeć się winna na następujących wytycznych zasadach:

Przedewszystkiem znieść należy obowiązujące obecnie minimum opodatkowania wynoszące 1‰ od kapitału zakładowego; to minimum bowiem najdotkliwsze jest dla nowopowstałych lub słabo prosperujących przedsiębiorstw. Następnie za najważniejsze autor uważa zniesienie dodatkowego opodatkowania dywidendy. Przemawiają za tą reformą bardzo wymownie dwa powody: najprzód w interesie dobrze zrozumianej polityki skarbowej leży popierać jak najlepiej prosperujące przedsiębiorstwa, w ten bowiem sposób skarb państwa utrzymuje dla siebie wydatne podmioty podatkowe, czyli źródła swojego dochodu i postępuje jak rolnik, który urodzajną ziemię zasila, zamiast ją wyjaławiać na własną szkodę. Powtóre ten progresywny system opodatkowania jest bardzo niesprawiedliwy. Wysoka dywidenda zawsze znajduje swoje odbicie w wysokim kursie danego papieru, zaś akcyonaryusz pierwotny wyjątkowo tylko jest i późniejszym akcyonaryuszem. Zwykle akcya sprzedana w trzecich lub dziesiątych rękach nominalnie tylko przynosi wysoko procentową dywidendę; rzeczywiście zaś z powodu swojej kursowej wartości daje dywidendę stosunkowo nisko-procentową. Trzecim ważnym postulatem jest przyznanie Towarzystwom akcyjnym pewnego wolnego od podatku minimum egzystencyi, a to np. w formie potrącenia pewnego procentu z czystych dochodów lub w innej formie, a to w celu poprostu umożliwienia egzystencyi młodym lub słabo rozwiniętym Towarzystwom. Z kolei oznaczyć należy, zdaniem autora, do jakiej maksymalnej wysokości dochodzić mogą autonomiczne dodatki do podatków od Towarzystw akcyjnych i ustanowić jako normę, iż pod względem wysokości procentu tych dodatków dane ciało autonomiczne na równi traktować musi wszystkie Towarzystwa akcyjne, czyli że jako norma zaprowadzoną ma być jednolitość i jednomierność w wyznaczaniu autonomicznych dodatków do podatków od przemysłowych przedsiębiorstw akcyjnych, a wykluczonem stanowczo różniczkowanie pod tym względem. Wreszcie dr. Gargas domaga się ulg należytościowych przy zakładaniu Towarzystw akcyjnych, a to choćby ze względu na konkurencyę z Węgrami, które takie ulgi chętnie i niemal zreguły dają; a także żąda usunięcia sprzeczności ustaw o opodatkowaniu Tow. akc. z rozporządzeniami wykonawczemi, a mianowicie przez autentyczną interpretacyę tych ustaw.

W końcu ustawowo postanowionem być powinno, iż z podstawy wymiaru podatku wyłącza się stanowczo: bierne odsetki, wydatki na amortyzacyę długów, służących do powiększenia lub uzyskania kapitału zakładowego, a również straty z roku poprzedniego. Czas przedawnienia pretensyi skarbowych znacznie powinien być skrócony, a jakiekolwiek dodatkowe wymiary podatku powinny być wykluczone tak samo, jak niedopuszczalnem powinno być zeznawanie prawdopodobnego przychodu. Wymiar zaś podatku oprzeć się winien w decydującej mierze na orzeczeniu obywatelskich, wybieralnych komisyj szacunkowych.

Praca dra Gargasa jest bardzo pożyteczną i powinna znaleźć wielu czytelników, a to przedewszystkiem ze względu na swój informacyjny charakter i bogaty pod tym względem materyał, dotąd w języku polskim bardzo mało lub bogdaj, że wcale jeszcze nie opracowany. Jedyną ujemną stroną tej książki jest tylko to, że czytać się ona daje nieco trudno z powodu pewnej suchości i zawiłości stylu.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie za czas od 21go do 27go maja 1906. Ceny bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów.

Pszenica 8.10 do 8.25, żyto 5.45—5·65, jęczmień browarny 6.80—7.25, jęczmień pastewny 6.40—6·60, owies 7·00.—7·25, groch do gotowania 8·75—9.60, groch pastewny 6.60—7.00, bobik 0·00—0.00, wyka 0.00 do 0.00, koniczyna czerwona 45.00—55,00, biała 00.00 do 00.00 szwedzka 00.00—00.00, Rzepak zimowy 11.40—11.60, nasienie lniane 11.00—11.25, nas. konopne 0.00—0.00, chmiel 42.50 do 52.50, nafta zwykła 16.00 do 17.00, salonowa 18.00—20.00, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 36.85—37.25.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 27 maja.

(Z). Także i w tym tygodniu stan powietrza sprzyjał zasiewom i zarówno w Austryi jak i na Węgrzech chwalą sobie rolnicy tak oziminy jak i jarzyny. Tylko z Czech zaczynają nadchodzić skargi, że rozwój buraków pozostawia wiele do życzenia i że rychłe deszcze są dla nich konieczne.

Na Węgrzech najbujniejsze łany pszenicy są w Banacie i w dolinie Cisy. Tam kłosy tak w górę wystrzeliły i tak się rozwinęły, że zachodzi nawet obawa, iż w czasie silnych deszczów i burzy, zboże może wylęgnąć. Żyto rozwinęło się w ubiegłym tygodniu nadzwyczajnie, tylko gdzieniegdzie skarżą się, że jest za rzadkie.

Doskonałym jest również stan owsa i jęczmienia, co do kukurudzy jednak zdałyby się rychłe a obfite deszcze.

Naturalnie targi zbożowe z wielkiem naprężeniem śledzą wiadomości o stanie zasiewów. Notowania cen pszenicy i żyta z nowego zbioru znów trochę się obniżyły. Podaż ziarna z zeszłorocznych żniw była w minionym tygodniu bardzo znaczna, a i popyt o nie ożywił się.

Ceny artykułów pastewnych, owsa i kukurudzy znów podrożały, bo jakkolwiek zaofiarowanie zwiększyło się wobec korzystnych szans nowych zbiorów, ale z drugiej strony zapotrzebowanie jest nierównie większe. Teraźniejsze ceny owsa są przeciętnie o koronę na 50 kilogramach droższe od cen pszenicy.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 74 wagonów, żyta 109, jęczmienia 74, owsa 228, kukurudzy 173, soczewicy 5 wagonów.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (77 do 82 kilo) 8·30—8·90, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·00 do 8·40, za słowacką (77 do 79 kilo) 8·0) do 8·20, za dolno-austryacką (76 do 79 kilo) 7·90 do 8·20.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·80 do 6·95, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·75—6·90, za austryackie (71 do 74 kilo) 6·75 do 6·95.

Za kukurudzę węgierską 6·75 do 6·95, Cinquantin 8·10—8·55.

Za owies węgierski w pośledniych gatunkach płacono 0·00—0·00, średnie gatunki 8·95 do 9·25, prima 9·10—9·50.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt. Stał się tu wczoraj fakt, rzucający jaskrawe światło na nienawiść, jaka panuje w patryotycznych kołach węgierskich do języka niemieckiego. Oto posłowie chorwaccy, należący do sejmu węgierskiego, zjawili się wczoraj gremialnie u prez. sejmu p. Justha, ażeby go powitać. Najstarszy z posłów chorwackich p. Medakowicz, niechcąc przemówić doń po węgiersku, a uważając, że mogłoby to wyglądać na demonstracyę, gdyby przemawiał po kroacku, przemówił do niego po niemiecku. Na to Justh oświadczył, że w myśl regulaminu parlamentarnego, niewolno do niego przemawiać po niemiecku, i jeżeli posłowie chorwaccy nie chcą mówić do niego po węgiersku, to mogą mówić po kroacku. Powinniście panowie — skończył swą przemowę prez. Justh — razem z nami walczyć przeciw wspólnemu wrogowi.

Opis tej demonstracyi przeciw językowi niemieckiemu podają wszystkie dzienniki węgierskie.

Madryt. Program uroczystości dworskich z okazyi ślubu króla Alfonsa, jest następujący: Dzisiaj 29 maja: przybycie dostojnych gości i Przyjęcie ich na dworze; soirée w królewskim pałacu letnim El Prado. — 30 maja: Przyjęcie zagranicznych poselstw na dworze. — 31 maja: Zaślubiny królewskiej pary, — 1 czerwca: Obiad dworski i wielkie przyjęcie na dworze. — 2 czerwca: Uroczyste przedstawienie w Teatro Real. — 3 czerwca: Bal dworski. — 4 czerwca: Bal u księżnej Fernan Nunetz. — 5 czerwca: Soirée na dworze i pożegnanie rodziny królewskiej z dostojnymi gośćmi. — Ze względu na szczupłość miejsca, w pałacu królewskim zamieszka tylko angielska rodzina królewska, jako krewna panny młodej. Dla austryackiego arcyksięcia następcy tronu Franciszka Ferdynanda przygotowany został książęcy pałac Denia, najpiękniejszy pałac prywatny w Madrycie. Na dostojnych gości królewskich oczekiwać będą na granicy Hiszpanii osobne pociągi. W świcie austryackiego następcy tronu znajduje się jeden Polak, a mianowicie hr. Roman Potocki.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Cesarz przyjął dymisyę gabinetu ks. Hohenlohego i powierzył mu dalsze prowadzenie agend na czas przesilenia.

Wiedeń. W kilku pismach pojawiła się wiadomość, że Monarcha powołał prezydenta trybunału administracyjnego hr. Schönborna celem powierzenia mu misyi utworzenia gabinetu, że jednakże tenże zachował się odmownie. Możemy stanowczo zapewnić, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy Towarzystwa kolei państwowej uchwalono z czystego zysku w kwocie 12,173.000 koron rozdzielić dywidendę po 25 franków i superdywidendę po 5 franków.

Warszawa. Wczoraj o 11 przedpołudniem na ul. Łódzkiej nieznany człowiek wystrzałem z rewolweru zabił na miejscu starszego dozorcę policyjnego cyrkułu Wolskiego Bolesława Rydlewicza. Zbrodniarz umknął.

Petersburg. Ukazem carskim powołano na 1906 r. do służby wojskowej 469.000 rekrutów.

Rada państwa.

Wiedeń. Z powodu, że prezydent Izby hr. Vetter ogłosił wczoraj, że dzisiejsze posiedzenie Izby posłów odwołuje, zebrało się dziś przedpołudniem o godz. 11 około siedmdziesięciu kilku posłów z różnych stronnictw w sali posiedzeń na prywatną naradę pod przewodnictwem p. Pradego, który zajął miejsce przy stole referenta. P. Prade podniósł, że hr. Vetter nie był w myśl regulaminu upoważniony do odwołania posiedzenia i że posłowie muszą zająć stanowisko wobec tego faktu. Dzisiejsza narada powinna wyrazić nadto najgłębsze ubolewanie z powodu ustąpienia ks. Hohenlohego, w którym pokładano tak wielkie nadzieje i który pierwszy wystąpił przeciw uroszczeniom rządu węgierskiego. (Żywe oklaski).

Następnie wybrano sekretarzami pp. Herolda (wszechniemca), Szukljego i Romańczuka.

P. Pernerstorfer oświadczył, że i on uważa odwołanie posiedzenia za nielegalne, i wnosi, ażeby biuro dzisiejszej konferencyi poselskiej udało się do prezydenta Izby z wezwaniem, aby zwołane na dziś posiedzenie Izby odbyło się.

P. Schönerer wnosi, żeby ewentualnie posiedzenie odbyło się jutro o godz. 11 przedpołudniem z dzisiejszym porządkiem dziennym.

P. Steiner zawiadamia, że klub chrześcijańsko-socyalny zajmował się dziś postępkiem hr. Vettera i uchwalił wnieść protest przeciw temu.

W głosowaniu przyjęto wnioski pp. Pernerstorfera i Schönerera, poczem p. Prade przerwał naradę i prezydyum udało się do hr. Vettera i wicepr. Izby Kaisera.

O godzinie ¼1 naradę znowu otwarto. P. Prade zawiadomił, że prezes hr. Vetter oświadczył, że ze względu na sytuacyę polityczną nie może dziś ani jutro zwołać posiedzenia, że jednakże w tych dniach zwoła posiedzenie z dzisiejszym porządkiem dziennym. Równocześnie p. Prade oznajmia, że właśnie odbywa się konferencya przewodniczących klubów, która zajmuje się zatargiem, wywołanym przez hr. Vettera.

P. Schoenerer wnosi, ażeby wyrażono hr. Vetterowi votum nieufności.

P. Prade uważa, że lepiej nie głosować nad tym wnioskiem, ażeby nie wywoływać nowego konfliktu.

Wniosek Schoenerera odrzucono i na tem naradę ukończono.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje od 3 koron począwszy.

Przyjechali dnia 29 maja. Hr. J. Morstin i hr. A. Romer z Wiednia. Hr. J. Stecki z Wołynia. Z. Obertyński z Hujcza. S. Łubkowski z Tarnowa. A. Doschott z Pałachicz. K. Brokl z Król. Polskiego. D. Kouba z Pragi. C. Pollak z Haidy. C. Syroczyński z Podola. A. Duchan, R. Stise, M. Jaray, A. Belani, E. Turnowski i G. Lewy z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 maja. A. br. Kapri z Czerniowiec. J. Telakowski ze Lwowa. M. Wondra z Bukaczowiec. E. Frost z Wrocławia. E. Göpfert z Lipska. X. L. Wolański z Woli. G. Kapliński z Korczowa. W. Brokl z Rosyi. P. Gizowski z Przemyśla. M. Polańscy z Rostoczek. L. Teodorowicz z Nowosielicy. X. P. Biliński z Zarwanicy. P. Mandlowa z Tarnopola. R. Wyżnicki i J. Oskar Grübel z Wiednia. Dr. K. Smolarski z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 29 maja. J. Szalamon ze Stanisławowa. S. Sanderly, K. Wampl, F. Kaupa, M. Walter, K. Knauth i F. Goldstein z Wiednia. M. Korol z Żółkwi. M. Czermakowska z Kipiaczki. M. Szmaterowa z Zielenianki. L. Kunicki z Wysokiego. A. Treter z Laszek królewskich. S. Reinfeld, J. Jendler, J. Zieliński i Z. Jakliński z Krakowa. M. Morgulec z Kijowa. W. Pernay z Pragi. J. Lesmanowie z Rosyi. J. Roth z N. Jorku. W. Seidl z M. Ostrawy. W. Zerygewicz z Przenicznik. F. Gautsch z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Kancelarya adwokata

Dr. Wiktora Kulikowskiego

mieści się obecnie przy ul. **Wałowej 3.**

Dr. Greliński

ordynuje w chorobach dróg moczowych

od 2 do 4 popoł. Lwów ul. **Sykstuska 37** I. p.

Sarg'a glicerynowe mydło czyni skórę białą i delikatną. Wszędzie do nabycia.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 29 maja.

Marki 117.27, renta majowa 99.70, węgierska renta koronowa 95·55, akcye: austr. zakł. kredyt. 672 75, węg. zakł. kred. 817.50, anglobanku 311.00, union banku 554 50, bankvereinu 556.75, länderbanku 437·50, kolei państw. 675·50, lombardy 139 00, akcye kolei Elbethal 446 00, fabryki broni 000 00, tytoniowe 000 00, al [illegible]ny 576 00, Rima Muranyi 578 00, prag. Tow. żel. 2 [illegible] 2 00, losy tureckie 158·25, ruble 253 00. Usposobienie: ciche.

Budapeszt 29 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica maj 15·34—00·00, na październik 15·74—15·76; żyto na maj 00·00—00·00, na październik 12·88—12·90; owies na maj 17·40—00·00, na październik 13·04—13·06; kukurudza na maj 1906 r. 13·08—00·00, na lipiec 13·26—13·28 — Rzepak na sierpień 28·50—28·70. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: lepsze. — Pogoda: pochmurno.

Wiedeń 29 maja. (Giełda towarowa). Cukier 17·95—18·05, 18·90—19·00. — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 29 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 29 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·72 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 30·05.

Frankfurt 29 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·15. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 185·95. — Laura 000·00.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25 5 25 10 12*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6 10, 5.45, 9 05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławecznego 7·29, 11·50, 10·50*.
Z Tuchli 8·55
Z Bełzca 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2 45**, 4.05*, 8.35, 6.35* 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6,35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca 10.45
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września) 7.07 przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł., 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18/5 do 9/9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27/5 do 16/9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18/5 do 16/9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 8.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud. Od 1/6 do 31/8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) [illegible] przed poł. (od 18/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 w niedz. i rz. k. święta)
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

32)

Pamiętnik lekarza.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Nie, owa tajemnica musiała być czemś niezwykłem, czemś strasznem, istniała jeszcze, skoro byłem tak wzburzony, groziła zapewne naszemu szczęściu. Był to wróg tem niebezpieczniejszy, że nieznany...

Tak sobie mówiła Klotylda i widziałem, że cierpi okropnie.

Och! jakżebym chciał ją uspokoić, wymyśleć bodaj jakie kłamstwo, lecz kłamać nie umiałem, niestety, byłem bardziej jeszcze niż ona wzburzony i niespokojny...

Strach chwytał mnie za gardło, ilekroć powróciwszy do domu, zastawałem ją zapatrzoną błędnie przed siebie, gdy uśmiechem wymuszonym usiłowała pokryć swój niepokój, tak jak ja mój przed nią ukrywałem.

A jeślim się obawiał i lękał, to nietylko dla niej i o nią, lecz i o siebie: wspomnienia, wywołane słowami lekkomyślnemi, trapiło mnie, jak zmora, wżerało się w sumienie i serce.

Tak, pomimo pozorów szczęścia, oboje nie byliśmy już szczęśliwi.

Po długich walkach ze sobą Klotylda uległa wreszcie dręczącemu ją niepokojowi — zapragnęła dowiedzieć się prawdy.

Usiłowała wprowadzić mnie na drogę zwierzeń, zapytując mnie dyskretnie o przeszłość.

Niestety, nie było w niej żadnej tajemnicy miłosnej, którą mógłbym zasłonić istotną przyczynę mych udręczeń.

Miewałem z kobietami stosunki przelotne, dorywcze; wstyd by mi było nawet przyznać się do nich przed Klotyldą, bo gdy poznamy miłość prawdziwą, przygodne miłostki, w których się szuka zaspokojenia niskich instynktów, wydają się nam prostytucyą sromotną.

Moje wymijające odpowiedzi mogły były wprowadzić w błąd Klotyldę, dać jej złudzenie, że jest na tropie właściwym.

Lecz prawdziwa miłość jest przenikliwą.

Żona moja zrozumiała, dlaczego nie odpowiadam jej otwarcie i nie śmiała już zapytywać mnie wprost, jak gdyby przeczuwała, że reszta naszego szczęścia zależy od milczenia. Zachowywała je też dzielnie, aż do chwili, gdy drobne zajście wydobyło z ust jej to nieszczęsne pytanie.

Chcąc jakby się ukarać za swoją trzpiotowatość, pani Viry przez kilka dni nie pojawiła się u nas wcale. Lecz wrażenia trwały u niej krótko bardzo: to też niebawem zaczęła znowu odwiedzać nas codziennie.

Byłem podówczas bardzo zajęty, zmęczony i żal mi było każdej chwili, której nie mogłem spędzić z żoną sam na sam; to też musiałem panować nad sobą, aby nie okazać zniecierpliwienia, ilekroć ładna główka pani Viry ukazywała się w drzwiach od salonu.

Ta wesoła kobietka stała mi się antypatyczną.

Pewnego dnia jej szczebiot bezmyślny rozdrażnił mnie bardziej jeszcze, niż zazwyczaj: byłem niewywczasowany po spędzeniu całej nocy przy chorym, głowa mnie bolała, i oto w chwili, gdym tak bardzo potrzebował spokoju i odpoczynku, musiałem słuchać bezmyślnej paplaniny o nowinkach dnia, które mnie nic zgoła nie obchodziły.

Według swego zwyczaju, pani Viry oświadczyła z góry, że wpada na chwilkę, została jednak na herbacie, a wychodząc, jeszcze miała coś do powiedzenia w przedpokoju.

Gdy wreszcie znikła za drzwiami, uścisnąwszy mi rękę po trzykroć, z piersi moich wydobyło się westchnienie ulgi.

— Uf! odeszła już — rzekłem — byle tylko nie zechciała powrócić!

Przypuszczam, że i Klotylda była znużona trzepotaniem się pani Viry, lecz czy to, że czuła się w obowiązku stanąć po stronie przyjaciółki, czy to, że będąc rozdrażniona, chciała mi się sprzeciwić, rzekła:

— Jesteś niesprawiedliwy, a znasz przecie dobrze zalety, które kryją się u niej pod pozorem trzpiotowatości.

— Ma wszystkie zalety, jakie tylko zechcesz, lecz na Boga, niech je zachowa dla siebie... Ja jej znieść nie mogę!...

— Nie byłeś dla niej tak srogim w czasach, gdy ci służyła za konfidentkę!

— Za konfidentkę! — powtórzyłem lekceważąco.

— Oh! zapewne — mówiła Klotylda, kładąc nacisk na każde słowo — mówiłeś jej to tylko, coś chciał powiedzieć; wiem, żeś jej nie powierzył twojej tajemnicy... Lecz wiedziała, że istnieje... I to coś znaczy... Zamiast jej zarzucać trzpiotowatość, bardziej zresztą pozorne, niż istotne, powinieneś być jej wdzięcznym, że nie była ciekawszą... bo gdyby chciała... Kobieta zawsze się dowie o tem, co chce wiedzieć...

Milczałem; taki obrót rozmowy zatrważał mnie, lecz Klotylda ciągnęła dalej głosem ostrym prawie.

— Tak, wierzaj mi, mało kto byłby tak dyskretny, jak Henryka... Gdy się chce zachować tajemnicę, przedewszystkiem nie należy mówić, że się ją ma...

— Klotylde, błagam cię...

— Chciałam tylko zwrócić twoją uwagę, że Henia uszanowała twoją tajemnicę, a to tak daleco, że nie o niej nie wspomniała przedemną, najbardziej w tem zainteresowaną... Widzisz więc, że ma takt... Odczuła, że chodzi o rzecz bardzo ważną.

Nie poznawałem mojej żony: głos jej stał się ostrym, wyzywającym niemal, wyraz twarzy był także zmieniony.

Musiała bardzo cierpieć, skoro widząc ból, jaki mi sprawia, nie milkła jednak.

— Klotyldo, błagam cię — powtarzałem — nie mów tego... Wierzaj mi, najlepiej nie potrącajmy o ten przedmiot...

— I jakże o niego nie potrącać, gdy obeje myślimy o nim bez ustanku — rzekła słodszym już głosem.

— To też nie myśl, zaklinam cię!... Odpędź te myśli, nie wiesz nawet, jak one są zgubne... Owa tajemnica nie przeszkodziła nam się połączyć, lecz może nam przeszkodzić do szczęścia we wspólnem pożyciu...

Odezwanie takie było w najwyższym stopniu nierozważnem; pobudzało jeszcze jej ciekawość; lecz ilekroć uchylano rąbka strasznej przeszłości, traciłem zimną krew i przytomność umysłu...

Chciałem wyjść dla przerwania dalszej rozmowy; lecz było już za późno.

Klotylda, dręczona najgorszemi przeczuciami, postanowiła bądź co bądź prawdę przeniknąć.

Położyła mi ręce na ramionach.

— Drogi mój — rzekła z badawczem spojrzeniem — błagam, wyznaj mi wszystko, nie miej nigdy przedemną tajemnic.

Odsunąłem ją z lekka.

— Ależ nie mam żadnych, oprócz tej jednej — odparłem — tej jednej, której nie mogę, której nie będę mógł nigdy ci wyjawić...

Myślałem, że ulegnie, lecz ona nie dawała za wygranę.

— Właśnie tę jedną, tę koniecznie poznać muszę... — szeptała. — Och! ja tak się dręczę przypuszczeniami...

Nie zrozumiałem bólu, zawartego w tej prośbie, rozdrażniła mnie tylko jej natarczywość.

Porwałem obie ręce żony, ścisnąłem je w moich i z oczyma błędnemi wołałem w przystępie brutalnego gniewu:

— Otóż nie dowiesz się tej tajemnicy nigdy, nigdy, nigdy! Czy słyszysz?... Jest ona moją własnością, zachowam ją dla siebie samego... boby cię przygniotła swym ciężarem!... To tylko mogę ci powiedzieć...

Uciekłem, pomimo łkań, które wybuchły poza mną.

— Skończyło się, skończyło — mówiłem sobie.

Niestety, miałem słuszność, szczęście nasze pierzchło bezpowrotnie.

Pomiędzy mężczyzną a kobietą leży zawsze ziarno nieufności; lada podmuch wznieca burzę w dwóch sercach, które pragnęłyby szczerze się kochać...

To też wieść o tajemnicy, rzucona pomiędzy nami ręką nieopatrzną, podkopywała stopniowo naszą zażyłość, niweczyła nasze szczęście, złamała życie.

Jak intruz, wsuwała się między nas ustawicznie; odganiana wspólnemi siłami, wracała ciągle.

I cóż nam pozostawało z naszego wymarzonego, wypieszczonego w myśli związku?...

Miłość żyła wciąż w sercach naszych, lecz zmieniła swą postać, obniżyła się o parę stopni, zaczynała być podobną do owych namiętności występnych, które pomimo podejrzeń, nieufności, łączą ze sobą wiarołomnych kochanków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Nowo urządzona

Elektryczna palarnia kawy

Leonarda Soleckiego

We Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Poleca znakomite **Kawy** palone najnowszym sposobem za pomocą gorącego powietrza.

Na żądanie pali w każdej chwili w obecności kupującego począwszy od 1 klgr.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Biuro dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. sprzedaje najtaniej rozkłady jazdy na Galicyę, Austryę, Niemcy, Królestwo Polskie, Rosyę, Szwajcaryę, i inne kraje.

Drobne ogłoszenia

Skład płócien Korczyńskich

Lwów, Halicka 16.

poleca **kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.**

W Tartarowie

do sprzedania obszerna willa umeblowana. Także pomieszkania na sezon letni do wynajęcia. Adres Tartarów Willa Kraina.

Torf.

Ulepszone kopaczki do torfu tanio do nabycia. **Stupnicki** Żółkiewska 79.

Spółka tapicerów

lwowskich w likwidacyi z powodu zwinięcia handlu sprzedaje po możliwie najniższych cenach: Firanki, story korenkowe i tiulowe, karnisze mosiężne i zwykłe, kapy na łóżka, serwety i ceraty na stoły, ogromny wybór w portyerach **Jagiellońska 3.**

Najtańsze źródło rewolwerów i broni myśliwskiej. Pracownia rusznikarska **Szadkowski & Kopczyński** we Lwowie, pl. Bernardyński l. 8.

6 pokoi,

2 przedpokoje, kuchnia, werandy etc. do wynajęcia. Kastelówka willa „Jaga" Nabielaka 15.

Institutrice française z dobremi świadectwami poleca Biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek pasaż Andriolego.

PILIPTON

woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. Cena 3 k.

Jan Ihnatowicz

Lwów, ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11. — **Kraków,** Sukiennice 90. — **Przemyśl,** ul. Mickiewicza 11. — **Stanisławów,** ul. Sapieżyńska 21. Oraz wszędzie do nabycia.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy żądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Ogórki kiszone w 4 litr. faskach pocztą 80 ct. w 12 litr. beczułkach zł. 1·80 koleją, w słojach 5 l. po 60 ct. **Fabryka konserw F. WOJCIECHOWSKIEGO** w Jarosławiu.

C. k. uprz.

Towarzystwo ubezpieczeń

Riunione Adriatica di Sicurta w Tryjeście

założone w roku 1838, a od roku 1841 operujące w Galicyi i na Bukowinie przyjmuje

1 Ubezpieczenia na życie pod najprzystępniejszymi warunkami i najniższą premią w rozmaitych kombinacyach.
2 Ubezpieczenia budynków, ruchomości, zapasów, ziemiopłodów i t. p. od szkód, wyrządzonych przez pożar, piorun i eksplozyę.
3 Ubezpieczenia od kradzieży z włamaniem.

Fundusze gwarancyjne zwyż 103 mil. kor.

Zapłacone szkody od założenia Towarz. zwyż 520 mil. kor.

4 Ubezpieczenia ziemiopłodów od gradobicia na rachunek Towarzystwa dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale" w Tryjeście przyjmuje

Generalna Agencya c. k. uprz.

Riunione Adriatica di Sicurta we Lwowie pl. św. Ducha 3.

Mapa Galicyi

Herricha — Barańskiego wydanie z roku 1906 kolorowana w formacie 78 × 109. Duża ta ścienna mapa kosztuje K. 3.—, na płótnie K 5.—, z wałkami K. 8.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarza